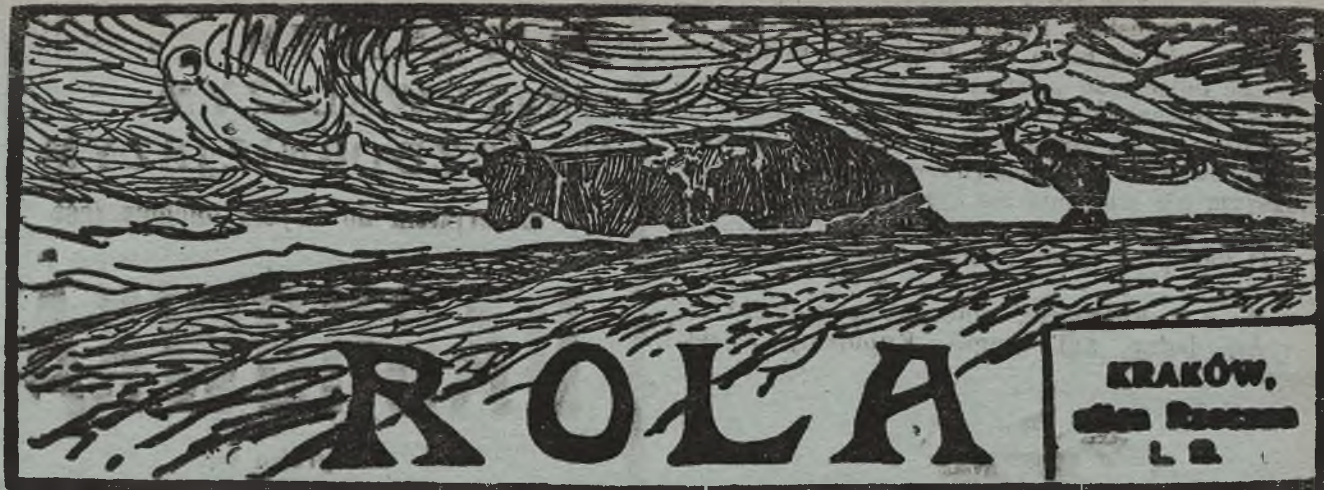
Nr 37. Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Kraków, 11 września 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK dla POUCZENIA I ROZRYWKI.

Już się pogodzili.

Młode małżeństwo Puszczakowie kłócą się ze sobą nieustannie od kilku dni. Przyczyną kłótni jest niemożność dojścia do porozumienia, czy kupić motocykl, czy rower. Żona chce koniecznie motocykl, mężulek utrzymuje, że czasy są ciężkie i wypowiada się za rowerem. Przyjaciel Puszczaka spotyka go po dłuższym nie widzeniu się i pyta:

— No, pogodziliście się już ze sobą?

— O najlepsza zgoda panuje u nas — powiada pan Puszczak.

— Więc co kupujecie, motocykl czy rower?

— Ani jedno, ani drugie. Kupujemy wózek dziecęcy.



Przytomny.

— Bój się Boga, człowieku, z ciebie woda leje się strumieniami, gdzież jest twój parasol?

— Zapomniałem go wziąść z biura, gdym wychodził do domu.

— No i jak to? W taki deszcz nie zauważyłeś, że go niemasz?

— Zauważyłem ale dopiero wtedy, kiedy deszcz przestał padać i chciałem zamknąć parasol...



Zrozumiała matka.

— Słyszałam, że syn pani dostał się na chłopca w biurze.

— A, żeby pani wiedziała, jakie on już sprawy zagraniczne załatwia...

— Nie może być!

— A tak. Wczoraj dali mu dwa listy: jeden do Paryża, a drugi do Argentyny i kazali wrzucić do skrzynki pocztowej.



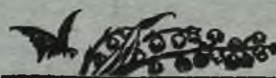
Jeden to za mało.

— Nie mam jakoś odwagi oświadczyć się Stasi.

— A ona nie stara się dodać ci odwagi.

— No, jak ci to powiedzieć?..

Co prawda za każdym razem, jak przychodzę do jej rodziców, dostaję kieliszek koniaku... ale jeden to stanowczo za mało.



Małżeństwo.

Ona: — Ach, jak pięknie! Patrz-no, przyroda obudziła się ze snu!

On: — Nic dziwnego, skoro tak krzyczysz!

Bierzcie młodzież wiejską do sklepów po miastach.

Gimnazjum Kupieckie w Jarosławiu podjęło się realizacji hasła wicepremiera Kwiatkowskiego: „50 procent ludności wiejskiej w miastach": Przeflancowanie jej jednakowoż w stanie surowym zwiększyło by jedynie po miastach kadry bezrobotnych. Stąd Gimnazjum to stworzyło wędrowną szkołę przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego i postanowiło przeorać tą szkołą swój teren, obejmujący 4 powiaty o łącznej liczbie 304.400 mieszkańców. Pierwszą taką szkołę otworzyło i doprowadziło do końca w Grodzisku Dolnym w powiecie łańcuckim (COP). Szkołę ukończyło 30 uczniów.

Młodzież ta nadaje się na praktykantów doasklepów i na kupców w handlu objazdowym i obnośnym (stragzniarze). Akcja Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu powinna wrócić uwagę kupców i spółdzielców, przy pokrywaniu swego zapotrzebowania, na ten młody narybek kupiecki z takiej szkoły przysposobienia kupieckiego i spółdzielczego, która daje element podkształcony w handlu, łatwy do pokierowania (młodzi chłopcy są w wieku od 14 do 18 lat), jako element wiejski, mało wymagający a pracowity, dobrze wychowany i moralnie zdrowy.

Po kandydatów zwracać się można do Dyrekcji Gimnazjum Kupieckiego w Jarosławiu, które tę szkołę prowadziło i zajmuje się umieszczaniem tej młodzieży po miastach.

Trzeba dodać, że akcja ta spotkała się z uznaniem władz szkolnych. Dziś po tej udanej próbie wysuwa się zasadę, ażeby każda szkoła handlowa prowadziła w swojej okolicy jedną taką szkołę wędrowną przysposobienia kupieckiego względnie spółdzielczego.

Roczna szkoła przysposobienia kupieckiego z Grodziska Dolnego przenosi się od września 1938 do Leżajska, a nową drugą worzy się jako szkołę przysposobienia spółdzielczego w Handzówce, drugim Liskowie w Polsce.

Za zmianę adresu należy się 40 groszy.

Nr 37 Wychodzi rok XXI. Kraków, dnia 11 września 1938



ILUSTROWANY BEZPARTYJNY TYGODNIK KU POUCZENIU I ROZRYWCE

Prenumerata na rok 1938: Rocznie 11 zł., półrocznie 5·80 zł., kwartalnie 3·00 zł.; do Czechosłowacji rocznie 50 koron cz. Półrocznie 27 kor. cz., kwartalnie 15 kor. cz.; do Francji rocznie 100 franków fr., półrocznie 60 fr., kwartalnie 35 fr. — Do Ameryki rocznie 3 i pół dolara. — Numer pojedynczy we wszystkich agencjach i w Administracji »Roli« 30 groszy
Adres na listy do Redakcji i Administracii »Roli«: **Kraków, ul. Rzeczna 13.**

Konto pocztowe w Polsce: Kraków P. K. O. 406.301. Konto pocztowe w Czechosłowacji Praga Poczt. Urząd Czekowy 500.868

Straszliwy nałóg rozszerza się i w Polsce.

Morfinizm i wogóle narkomania są jedną z najgroźniejszych plag, toczących wielotysięczne rzesze ludzkie. Narkomani, jawni i skryci, chodzą wśród nas, pracują, z pozoru podobni do innych, a w rzeczywistości zdeklarowani degeneraci, wykolejeńcy życiowi, w sumie zaś bezwolne ofiary straszliwego nałogu, który trzyma ich w swych szponach, sącząc kroplę po kropli w ich organizm okropną w skutkach „białą truciznę". O rozpowszechnieniu narkomanii u nas świadczy wymownie fakt, że w samej Warszawie naliczono ich około 20 tysięcy! A iluż jest ich w innych stronach Polski?

Ludzie, oddający się temu nałogowi, w narkotyzowaniu się szukają sztucznych podniet, oszołomienia, czy zapomnienia, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tragicznych następstw swego nałogu. Do najpospolitszych i najczęściej używanych narkotyków należy, poza alkoholem, morfina, kokaina, opium, eter, heroina. Są to wszystko trucizny, których objawy występują w postaci zaburzeń fizycznych i psychicznych. Charakterystycznymi objawami są: ogólne osłabienie ciała, bóle i zawroty głowy, wyniszczenie (jedynie alkoholizm prowadzi zwykle do otyłości). — Najrozmaitsze narządy ulegają pod wpływem systematycznego zatruwania zanikom, zwyrodnieniom, zmianom zapalnym, co powoduje stopniowe, nasilające się upośledzanie się czynności tych narządów, oraz sprawności organizmu jako całości. Zmiany w układzie nerwowym prowadzą do bólów, porażeń, drżenia i t. p. Ze strony układu pokarmowego widuje się zwykle biegunki lub zaparcie, połączone z brakiem apetytu.

Narkoman wykazuje również daleko idące zaburzenia psychiczne, z których na plan pierwszy występuje nasilająca się niechęć i niezdolność do pracy, połączona ze stopniowym upadkiem moralnym i coraz to większym osłabieniem woli. Narkoman dąży jedynie do zdobycia upragnionej trucizny i za jej cenę gotów jest na wszystko, od przykrego poniżania się, aż do wszelkich czynów kryminalnych, kradzieży a nawet zbrodni. Nic też dziwnego, że istnieje wyraźna zbieżność między przestępczością a narkomaniami.

Narkomani, stając się w krótkim czasie ruiną fizyczną, umysłową i moralną, są ciężarem dla społeczeństwa. Zrozumiałym więc jest, że kraje kulturalne toczą zaciętą walkę z narkomaniami. Walka ta polega na: 1) odosabnianiu i leczeniu poszczególnych narkomanów; 2) ograniczaniu wwozu i ścisłym nadzorze nad sprzedażą środków narkotycznych, z jednoczesnym ściganiem potajemnych handlarzy narkotyków.

Podkreślić należy, że w dużej ilości przypadków narkomani dają się leczyć, pod warunkiem całkowitego odosobnienia narkomana w specjalnym, zamkniętym zakładzie, gdzie niemożliwym jest zdobycie narkotyku. Odosobnienie takie jest bardzo ważne i z tego względu, że każdy niemal narkoman jest „rozsadnikiem" narkomanii.

W Polsce istnieje specjalny zakład do leczenia z tego nałogu w Świacku, w powiecie augustowskim, poza tym przeprowadza leczenie narkomanów większość zakładów psychiatrycznych. W leczeniu, poza odebraniem narkotyku, wielką rolę odgrywa racjonalne leczenie psychiczne.

Niezmiernie ważnym krokiem w walce z tą straszną plagą jest nadzór nad produkcją, oraz przewozem i sprzedażą środków narkotycznych do poszczególnych krajów. Nadzór ten spoczywa obecnie w rękach Ligi Narodów.

Poza tym w szeregu państw również i w Polsce istnieją bardzo surowe ustawy, nietylko nakładające ostre kary na potajemnych handlarzy narkotyków, lecz nawet ograniczające przepisywanie narkotyków do celów leczniczych. Mimo to zastępy narkomanów zwiększają się w całym szeregu krajów. Dlatego też tak bardzo ważnym czynnikiem w walce z nimi jest szorokie uświadamianie społeczeństwa o zgubnych skutkach działania narkotyków, prowadzących nawet do potwornych zbrodni.

Rycerz czy dama.

Powieść historyczna. (Ciąg dalszy(.

— Byle nie do Bastylii, Richelieu — powiedział monarcha. — Nie chciałbym robić jej przykrości. — A jeżeli też ona istotnie jest przywiązaną do niego?

— Najmocniej przekonany jestem, że serce jej bije tylko dla waszej królewskiej mości. Co zaś do Bastylii — dodał, wzruszając ramionami — dla mnie nie miano tyle względności.

— Między tobą a ubogim młodzieńcem wielka zachodzi różnica; o nim łatwiej nierównie zapomnieć. Najlepiej jednak wyszlij go stąd daleko. Wiesz — dodał, jakby uderzony nagłą myślą — Choiseul nacierał na mnie dziś rano o podpisanie układu z Austrią. Wszystko było już nawet na ukończeniu, gdy ojciec Liniere nam przerwał. Otóż gdy rozpatrzę i załatwię tą kwestię, poszlemy owego młodzieńca jako kuriera ze zbaczającą odpowiedzią do Wiednia. Kardynał Bernis niech zwleka, o ile się da. Muszę mieć wolną rękę do władania.

Richelieu tryumfował. Wszystko szło po jego myśli. Mniemał, że ster polityki zagranicznej już w jego dostał się ręce.

— Ależ co Choiseul na to powie, sir — zarzucił z udaną skrupulatnością, wiedząc, że tym przypodoba się królowi. — Wszak on od dawna układał przymierze z Austrią.

— Choiseul układał? — wtrącił król ostro. — Ja tylko układam i postanawiam przymierza, a jeżeli pan de Choiseul chce mieć politykę własną, niech się oddali. Znajdę z łatwością innego ministra. Zrób, co ci powiedziałem.

— Jednakże, sir — zaczął Richelieu tym samym tonem — jeżeli kardynał Bernis ma już wyraźne instrukcje od ministra, to nie da on wiary ustnym zleceniom kuriera w tak ważnej sprawie.

— Przygotuj więc depeszę, Richelieu — odparł król niecierpliwie — i przedstaw mi ją zaraz po mszy do podpisu. Lecz ani słowa o tym do nikogo!

Richelieu pokłonił się z uszanowaniem, nie pokazując po sobie napełniającej go radości. Teraz trzymał istotnie nić polityki w swej dłoni. Choiseul pozostał na stronie, a on był jego następcą. Widział już urzeczywistnione marzenia swej ambicji, widział się kierownikiem Ludwiki de Beaumont, zajmującej stanowisko markizy.

Król także był uszczęśliwiony z zawiązującej się intrygi miłosnej i z wypłatania figla dumnemu ministrowi.

— Uprzedzisz mnie, Richelieu, w jakiej ona będzie masce, i ułatwisz mi z nią sam na sam — rzekł do marszałka. zwracając się już do dworu zgromadzonego w wielkie koło, pośród którego krótka rozmowa monarchy z piękną i mało znaną damą większą wzbudziła uwagę, niż żywa rozprawa z marszałkiem, dawnym bywalcem dworu. Wkrótce jednak całe towarzystwo zwykłym trybem zajęło się sobą, prawiąc sobie komplimenta w oczy, a wykrzywiając się i obmawiając za oczy.

Król, w niezwyczajnie dobrym humorze, okrążył kilka razy salę, zamiast prosto przez galerię udać się na mszę. jak to czynił zwykle.

Tymczasem markiza rozmawiała z Choiseulem, który jej doniósł o niesłychanym oporze króla w kwestii podpisania traktatu z Austrią.

— Coś się święci - rzekł poważnie — bądź pani ostrożną. Uważaj tylko, jak Richelieu zaledwie powstrzymać zdoła uśmiech zadowolenia, igrający na jego ustach, Ojciec Liniere także był niaugiętym, jak nigdy.

— Czyżby nie było lepiej — zapytała markiza — zawrzeć pokój z zakonem? Jest to potężny i niebezpieczny nieprzyjaciel.

— Żadnych ustępstw, markizo — zawołał Choiseul prawie porywczo. — Z nimi nie dojdziemy do końca tym sposobem, chyba przez poniżające uznanie ich przewagi. Musimy stać silnie, albo się poddać, a nim ja się poddam — dodał dumnie — opuszczę raczej dwór, zdając na innych odpowiedzialność za losy Francji.

Markiza spoglądała po pokoju z niejakim zakłopotaniem; zdawała się szukać sposobności do przerwania rozmowy.

— Przyjmowałam dziś twego protegowanego, książę, małego kawalera de Beaumont. Ma on wiele sprytu i zdolności. Ale otóż i on dodała, wskazując na Karola — który stał we drzwiach od galerii, z utkwionymi w ministra oczyma.

Choiseul skinął na młodzieńca i przywitał go życzliwie; markiza zaś, chodząc po sali i rzucając tu lub ówdzie słów parę, zbliżyła się do kawalera d'Aurigny, który z niepokojem patrzył na Ludwikę, rozmawiającą z królem.

Monarcha miał właśnie rozpocząć posiedzenie. — Richelieu zabawiał księżnę de Guéméné. zdając się nie pamiętać nawet o egzystencji markizy, lubo dawniej zwykł był gorliwie składać jej hołdy.

Markiza zadała młodemu muszkieterowi kilka pytań, podczas gdy oczy jej z przyjemnością spoczywały na pięknej, świeżej jego twarzy.

— Czy nie masz pan jakiego życzenia? — pytała. — Młodzieniec twego nazwiska i twoich przymiotów powinien wyżej sięgać, nie poprzestając na służbie dworskiej. Jeżeli więc mój wpływ, moja protekcja mogą ci być użyteczne...

— Markizo! — zawołał Gaston — zbyt wiele okazujesz mi dobroci. Tak jest, ty pani doprowadzisz mnie do celu moich pragnień. Nie żywię żadnej wygórowanej ambicji, dla niej nie ma miejsca w moim sercu. Miłość tylko w nim żyje!

— Ale czyż miłość i ambicja nie mogłyby iść w parze? — zapytała z uśmiechem. — Czyż młodzian szczerze kochający nie powinien, choćby na przebój, torować sobie drogi, wznoszącej go ku przedmiotowi ubóstwianemu?

— Wznoszącej? — powtórzył Gaston. — Masz pani słuszność. Miłość powinna podbudzać ambicję. I w mojej z pewnością rozżarzy się ona piersi, gdy będę miał prawo dla ukochanej zwalczać przeciwności, gdy ją posiędę.

— Panie d'Aurigny! — zawołała zmieszana markiza.

— Tak, pani, opowiem ci wszystko z całym za-

ufaniem — mówił Gaston, zapalając się coraz bardziej. — Poco milczeć, gdy tylko szczerością dojdę do celu?

— Ależ panie — wyrzekła markiza, trwożnie patrząc dokoła — tu, na tym miejscu...

— Ja kocham, markizo — mówił Gaston, nie zwracając na nic uwagi kocham dziewczynę, równie jak ja mało wymagającą .— Daj mi pani dowództwo nad pułkiem, a zaspokoisz nasze pragnienia, będziemy mieli zapewniony byt, niezależność. Markizo, dość jednego twego słowa, a uczynisz mnie szczęśliwym. Wymów to słowo!

— A więc kogóż pan kochasz? — pytała markiza, poruszona do żywego.

— Moją kuzynkę, pannę de Beaumont, siostrzenicę księżny de Guéméné — odrzekł błagalnie.

— Ach, pannę de Beaumont — powiedziała markiza, oddychając głęboko. — Związki ślubne są rzeczą nader ważną. Nie tutaj miejsce do takich rozpraw. Ale pomyślę o tym później.

To mówiąc, oddaliła się zostawiając Gastona w najwyższym zadziwieniu.

W tej chwili król, chodząc po sali, przystąpił do księcia d'Ayen.

— Dajmy pokój, książę, z wycieczką do Marly — rzekł monarcha. — Pani markiza zaprasza nas na bal maskowy, a nie chcę nikogo pozbawić tej przyjemności. Sądzę, że cały dwór się zgromadzi, nie wyłączając i ciebie, księżno, i ślicznej twej siostrzenicy — dodał, zwracając się do księżny de Guéméné

— Ja, sir? — zapytała przerażona księżna, wlepiając oczy w stojącego przy niej marszałka. — Ja u markizy? to niepodobna!

— Czemużby nie, mościa księżno! — rzekł król. — Dość długo skazywałaś swą siostrzenicę na samotność, pozbawiając świat jej widoku. Proszę cię, zrób dla mnie to ustępstwo. Pani markiza,..

— Będą sobie to uważała za najwyższy zaszczyt, jeśli księżna zechcesz należeć do balu w moim domu — wtrąciła nadchodząca markiza — z odcieniem ironii w głosie.

— Tak być musi, księżno — dorzucił Richelieu zcicha. — Kto dąży do wielkiego celu, nie baczy na środki. Wkrótce strącimy tę dumną kobietę z jej wysokości, po czym my obejmiemy panowanie.

— Jeżeli takim jest życzenie waszej królewskiej mości — odparła księżna, nie patrząc na markizę — to będę usiłowała zadość uczynić jego woli.

Książę de Choiseul przystąpił do króla.

— Miałem już honor wspomnieć waszej królewskiej mości — zaczął minister — o utalentowanym młodzieńcu, który zasoby swej wiedzy poświęca jego usługom, o kawalerze de Beaumont, protegowanym również przez markizę.

Karol zbliżył się z bijącym sercem.

— Czy tak w istocie? — odparł król z roztargnieniem, patrząc na Ludwikę, która oczami szukała Gastona po sali. — Pełen talentu młodzieniec, mówisz książę?

— Rokujący wielkie nadzieje na przyszłość — dorzuciła markiza.

— Bardzo to dobrze — dorzucił król, ciągle patrząc w inną stronę. — Zapewne znajdzie się dla niego zajęcie.

— Oto kawaler de Beaumont, sir — wtrącił Choiseul, pragnąc ściągnąć uwagę króla na zaambarasowanego młodzieńca.

Ludwik obrócił głowę i przelotnie spojrzał na kawalera.

— Miło mi poznać pana — rzekł. — Jakież jego nazwisko? nie uważałem.

— Karol d'Eon de Beaumont, sir — odparł młodzian drżącym głosem.

— De Beaumont? — zapytał król. — Czy pan jesteś krewnym księżny de Guéméné?

— Rzeczywiście; księżna de Guéméné jest spokrewniona z naszą rodziną, dumną z tego powinowactwa.

— I słusznie — żywo powiedział monarcha. — Księżna jest bardzo dostojną, szacunku godną damą. Jeszcześ pan młody — dodał po chwili, badając drobniutką postać Karola — bardzo młody. Książę wyznaczy panu jakie miejsce odpowiednie — rzekł zwracając się do Choiseula. — Wierzę w twoje usługi.

Ukłonił się z godnością całemu dworowi i skierował ku galeriom, prowadzącym do kaplicy.

Dwór pociągnął za nim.

Biedny kawaler d'Eon zupełnie inaczej wyobrażając sobie swe pierwsze spotkanie i rozmowę z królem, odurzony, utonął wśród unoszącej go z sobą fali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. TARAJKÓWNA.

SEN O SZCZĘŚCIU.

(Nowela). (Dokończenie).

Umilkli obaj. Tomek zapatrzył się na błękit nieba, rozpiętego nad ich głowami, a Kazio pobiegł myślą do tych minionych i jakże dalekich już chwil.

Pamięta dobrze ten wieczór, kiedy to szli oboje z przedstawienia. Urszula traktowała go jako kolegę, nie domyślając się, że on się w niej kocha do szaleństwa. Idąc, rozmawiali półgłosem i rozmowa, jak zwykle, zeszła na jeden i ten sam temat. Smutna dziewczyna zawsze opowiadała i wspominała zabitego narzeczonego, nie mogąc o nim zapomnieć. Lecz wtedy stało się coś zgoła innego. Zaledwie zamienili parę słów, ona oparła się na jego ramieniu i wybuchnęła głośnym płaczem. Kazio wziął ją za ręce i zapytał tkliwie, dlaczego płacze.

— Taka jestem nieszczęśliwa — szepnęła przez łzy. — Wszyscy się bawią, weselą, a ja mogę tylko płakać...

A gdy zaczął całować jej ręce, stanęła zdziwiona.

— Kaziu! co ty robisz?...

— Kocham cię, kocham do szaleństwa! Nie broń mi całować twych rąk...

— Ty, Kaziu? — zapytała szeptem, zdumiona do najwyższego stopnia — ty Kaziu mnie kochasz?

— Tak, kocham cię gorąco i prawdziwie — odpowiedział szczerze.

— Ależ to niemożliwe!...

— Dlaczego? Wszystko na świecie jest możliwe. Dla smutnych i żałosnych wspomnień nie trzeba poświęcać młodych, wiosennych lat...

Nie odpowiedziała nic. Lecz gdy ją objął pieszczotliwie ramieniem, nie odsuwała się od niego i nie broniła mu pocałunków. Tego wieczora rozeszli się głęboko zadumani oboje.

Kazio żył jak we śnie i prześnił podówczas najpiękniejszy sen, jaki młodość wyczarować jest zdolna. Powoli i ostrożnie zdobywał sympatię nieufnej i zawsze smutnej dziewczyny, a jej serce zwolna zaczęło się skłaniać ku niemu.

I tak zaczęło się to życie niby we śnie, które samo przez się cudnym snem było...

I minęło parę miesięcy niezapomnianych na całe życie. Potem ten odjazd w nocy, bez słowa pożegnania i tyle tęsknych dni. Lecz najpierw obowiązek,

wpierw Ojczyzna a później, po cierpieniu przyjdzie miłość...

— Kaziu! zsiadamy! — krzyknął Tomek, już swoim zwykłym, rubasznym głosem — widzisz? Mała Olszynka niedaleko, przed nami!

Szybko zeskoczyli z wozu, dziękując poczciwemu wieśniakowi, że ich przywiózł i skierowali się polną drogą ku wiosce.

— Koledzy! — krzyczy Tomek, chcąc rozproszyć dziwny nastrój, który zapanował nagle w gadatliwej zawsze gromadzie — zbiórka o dziewiątej! dobrze?

Nikt mu nie odpowiada.

Ale oto już się rozchodzą. Podają sobie ręce na pożegnanie. Dotąd nie żegnali się nigdy. Zawsze byli razem, a teraz się rozejdą do swych domów, rodzin. Jakie to wszystko dziwne...

Na świecie już noc. Tomek ściska mocno rękę Kazia.

— My zawsze koledzy! co? — szepcze.

Kazio oddaje mu uścisk długi, gorący, koleżeński.

— Zawsze, do śmierci!

Rozeszli się. Oto znane tak dobrze, a tak dawno nie widziane wrotka, ścieżka koło sadu, drzwi. Pchnął je silnie drżącą ręką i oto jeden wielki przejmujący krzyk:

— Kazio!!!

. . . .

Wyszli obaj z Frankiem przed chatę. Na świecie cicho, pusto i ciemno. Rozmawiają półgłosem. Kazio opowiada o tym, jak to było na wojnie. Wspomnienia takie wyraźne, takie niedawne, świeże.. Franek słucha i uszom nie wierzy.

— A więc to tak tam jest?...

Kazio zamilkł.

— Opowiadaj dalej — prosi Franek.

— Niema już co mówi Kazio prędko — a zresztą co ci będę opowiadał? Trzeba zostawić trochę na potem. A teraz na ciebie kolej. Opowiedz mi, co się tu działo przez ten czas.

— Nie wiele się zmieniło. Ot, tylko jak to zwykle: ten się ożenił, ów umarł, a jeszcze inny się urodził i tyle.

— No dobrze, a które panny się powyda-wa ły? !

Zadawszy to pytanie, poczuł jak się czerwienieje i rad był bardzo, że na świecie już noc i Franek nie może dostrzec gorączkowego podniecenia, które krwistym rumieńcem zabarwiło mu policzki.

Lecz Franek widocznie zauważył nienaturalne się jego zachowanie i dziwny ton głosu, gdyż zapytał przezornie:

— Czy masz może którą na myśli?

— Nie... — odpowiedział Kazio wymijająco — ale chciałbym dowiedzieć się ot, tak z prostej ciekawości. Na przykład te, z którymi graliśmy w ostatnim przedstawieniu, przed wyruszeniem na wojnę.

— A Jadzia i Cisłówna?

Kazio wstrzymał oddech.

— Tak...

Franek, nie domyślając się niczego, opowiada:

— Jadzia wyjechała do szkół, zaraz zdaje mi się jak wy poszliście na wojnę, a z Urszulą to przecież już rok minął, jak się ożenił...

— Cooo?! — krzyknął nagle Kazio, chwytając go za ręce, niby kleszczami — kto? kto się z nią ożenił?!

Franek zdziwił się ogromnie i pyta:

— Co ty? co tobie Kaziu? Kaziu?!

— Nic, nic, mów!

— Ale co tobie jest? uspokój się Kaziu...

— Mów Franek! Ja ci rozkazuję! O piekło!...

Franek przestraszył się na serio.

— Jak się nie uspokoisz, to ci nic nie powiem. Słuchaj Kaziu, ty się może w niej... kochałeś?

Kazio, puściwszy jego ręce, rzekł spokojniejszy, lecz bezgranicznie smutnym głosem:

— Tak... Kochałem ją.

— A ona?

Kazio nie zaraz odpowiedział. Po chwili wzruszył ramionami.

— Widocznie mnie nie kochała, kiedy wyszła za innego..

— No słuchaj, taka partia...

— Więc powiedz-że mi już raz kto się z nią ożenił! — krzyknął nieszczęśliwy chłopiec stłumionym przez łzy głosem.

— Ależ Kaziu! Nie jesteś przecież babą i beczeć nie będziesz!

— Nie! Więc mów!

— Pan... Żwirski!

— Cooo?!

— Tak Kaziu, pan Żwirski.

Chłopiec zatoczył się jak pijany.

— Ach... więc to tak — rzekł jakby do siebie — to tak...

Milczał długo i czuł, że w piersi coś mu się załamało, coś pękło i rozlało się jedną szeroką i krwawiącą raną. Ból był głęboki i prawdziwy, gdyż jak prawdziwie umieją kochać czyste dusze, tak umieją i cierpieć prawdziwie. Gdy pierwsze wzburzenie przeszło, wzbudziła się w nim chęć ujrzenia jej jeszcze raz. Chciał ją widzieć i spojrzawszy w jej oczy zapytać choć wzrokiem, czy ona rzeczywiście już wszystko zapomniała...

Po dłuższym milczeniu zapytał Franka:

— Czy oni tu są?

— Nie — odpowiedział Franek bardzo cichym głosem — zaraz po ślubie wyjechali do Krakowa. Czy chciałbyś ją widzieć?

— Nie! Nie! krzyknął nagle Kazio — ja nie chcę jej widzieć! Niech to diabli wezmą.

Porwał się z miejsca i począł biec szybko przed siebie, a za nim leciało coraz cichsze wołanie Franka:

— Kaziu! Kaziu!

. . . .

Nad brzegiem dosyć głębokiego wąwozu, środkiem którego biegnie droga — stoi cichy przydrożny krzyż z wizerunkiem Zbawiciela. Do jego boków tulą się dwa wysmukłe świerki, krzaczek kaliny, głogu i jedna młoda lipka. Świerki wybujały wysoko i swymi wierzchołkami przewyższają już krzyż, strzelając dumnie ku niebu. Z głogu osypują się płatki kwiatowe, lecz kalina dopiero rozkwita i tuli swe białe kwiecie do stóp krzyża.

Płotek, którym jest ogrodzony krzyż, rozlatuje się ze starości. Sztacheciki są zmurszałe i powypadały ze swych osad na trawę, która rosnąc tu w obfitości, przerosła je i przykryła miękkim kobiercem z zieleni.

Na świecie jest noc i panuje ciemna, przejmująca grozą cisza. Młody chłopiec klęczy u stóp krzyża. Twarz ukrył w dłonie i trwa tak nieruchomo. — Przyszedł tu, do tej jedynej ucieczki w smutku i strapieniu, przyszedł zmiażdżony przez los i zdeptany przez to odwieczne fatum, które nazywamy — życiem.

Lekko szumi podmuch nocny w gałęziach świerków. Cisza nocna coś mówi, wokoło słychać głosy tysiącznych, niewidzialnych istot.

Chłopiec odjął ręce od twarzy i podniósł głowę do góry. Nad nim w mroku, do którego przywykło już jego oko, krzyż wyciągał ramiona. I nagle wydało mu się, że od świetlanej postaci Ukrzyżowanego spływa ku niemu ukojenie, pociecha i do serca wstępuje otucha, nowa moc i życie. Bo oto wyraźnie słyszy w swym sercu słowa Zbawiciela: „Błogosławieni, którzy cierpią, albowiem ich jest królestwo niebieskie“.

Wyciąga więc ramiona ku Temu, który cierpiał za miliony dusz, a nerwowo zaciśnięte usta, przez które nie wydobył się jeszcze głos skargi do tej pory, szepczą kornie i cicho: „Chryste! Chryste! co mam czynić, aby żyć?...

Małe, niewidzialne elfy bujają w przestworzu, spowitym w mrok i dotykając pieszczotliwie jego włosów i twarzy, śpiewają piosenkę, niby rozkaz:

W świat idź żołnierzyku, w świat szeroki,
Tu niema nic dla ciebie... i t. d.

Powoli zaczynały przerzedzać się mroki nocy i wstawał pogodny dzień letni. Rodziua ptaszków, mających swe gniazdko wśród gałęzi świerka, zbudziła się i napełniła ciszę poranku radosnym świergotem. Na wschodniej stronie nieba poczęły już różowić się i złocić białe, lotne chmurki.

Kazio wstawszy z klęczek, popatrzył jeszcze raz na krzyż. Drzewo jego było już zczerniałe od deszczów i zmurszałe od starości, lecz jakaż moc kryła się w tym symbolu wiary chrześcijańskiej! Co może dorównać tej sile ukrytej w Nim, która leczy i umacnia zgnębione i zrozpaczone dusze ludzkie?.. Zauważył, że na gwoździu, wbitym na wysokość człowieka, wisi parę szkaplerzy oraz różaniec. Widocznie są to zguby, które znalazca tu zawiesił.

Młody chłopiec, podszedłszy do krzaczka kaliny, zerwał jedną gałązkę z kwiatem i zatknął ją za gwóźdź, następnie skłoniwszy głowę przed Jezusem Ukrzyżowanym, odszedł ku swemu przeznaczeniu w dal smutną i ciemną, gdyż wraz z brzaskiem tego wstającego dnia — jego cudny „Sen o szczęściu“, rozwiał się jako te mgły poranne pod działaniem promieni słonecznych.

Koniec.

Pałac w Łazienkach.

Jest w Warszawie przy Alei Ujazdowskich, koło Belwederu, piękny park, zwany Łazienki. Jest to jeden z najpiękniejszych parków stolicy. Ci, co odwiedzają Warszawę, z prowincji lub zagranicy, pytają zwykle zdziwieni:

— Dlaczego ten park nazwano Łazienkami, dlaczego tak samo jak pokój kąpielowy nazywa się ogród?

Otóż nazwa Łazienki nie jest kwestią przypadku — śliczny biały pałacyk Łazienkowski był rzeczywiście kiedyś łaźnią. Było to bardzo dawno. Na miejscu dzisiejszych ogrodów: parku Ujazdowskiego, ogrodu Botanicznego, parku Belwederskiego, Agricoli i parku Łazienkowskiego był zwierzyniec. Zwierzyniec zaś znajdował się na miejscu dawnej puszczy, gdzie zjeżdżali książęta, królowie i szlachta na polowanie.

W końcu XVII go wieku za króla Jana, marszałek wielki koronny Lubomirski otrzymał w dziedzictwo Ujazdów. W Ujazdowskim zamku była jego rezydencja, zaś w ogrodzie postawił pawilon ze specjalnym pokojem do kąpieli, zbudowany na podobieństwo groty; ściany tego pokoju ozdobione były kamyczkami i muszelkami, wodorostem i trzcinami z gipsu, oraz postaciami fantastycznych bóstw wodnych. Kąpiącemu mogło się wydawać, że jest zaklęty na dnie morza.



Strzaskany w katastrofie obok miasta Montardon francuski samolot wojskowy, pod którego szczątkami znalazło śmierć czterech lotników.

Pokój kąpielowy stanowi dziś przedsionek pawilonu.

Król August II. wydzierżawił od księcia Lubomirskiego Ujazdów; był on zapalonym myśliwym. On to przeprowadził kanały wodne wzorując się na Wersalu pod Paryżem.

Król Stanisław August kupił Ujazdów. Najpierw chciał on przebudować stary zamek, później jednak zmienił projekt. Stary zamek przemieniono na koszary (obecnie znajduje się w nim szpital) zaś pawilon-łaźnię przebudowano na prześliczny pałacyk. Powstały wspaniałe sale: gabinet portretowy, sala balowa, sala Salomona. W tym samym czasie powstał teatr na wyspie wzorowany na amfiteatrze, odkopanym w Pompei.

Nie wszystkie jednak plany Stanisława Augusta, związane z łazienkami urzeczywistniły się. W sali balowej widzimy napis — data ukończenia robót rok 179; — była to przecież data pierwszego rozbioru Polski. Nie pora więc była myśleć o urządzeniu pałaców.

Rosjanie nie dokonali wielkich zmian w pałacu, znieśli tylko kaplicę katolicką, a dobudowali prawosławną, czym popsuli całość symetryczną budowli.

W 1915 roku Rosjanie zabrali, co się tylko dało, ale w roku 1921 wróciły sprzęty i dzieła sztuki, pałac zapełnił się.

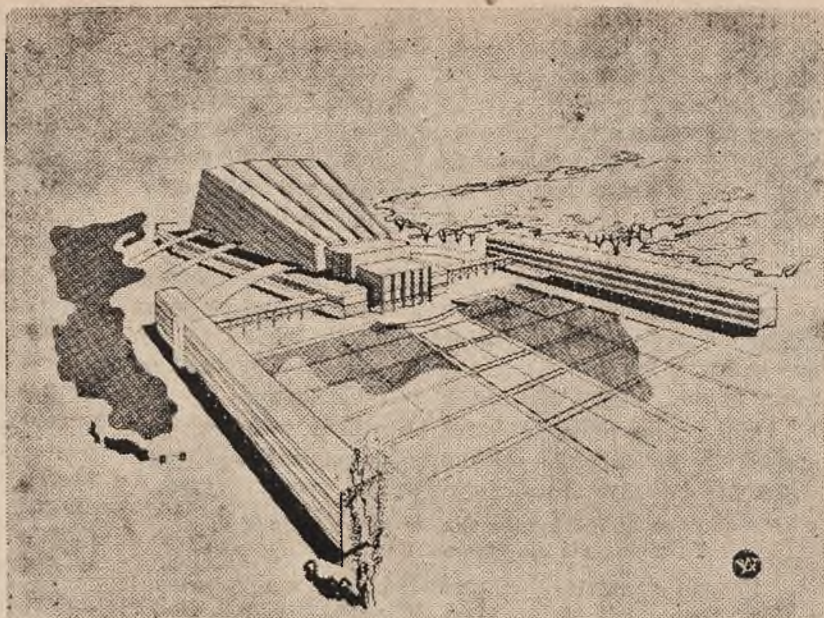
I dziś duma biały, śliczny pałacyk o dawnych, innych czasach, a łabędzie dziś, jak dawniej majestatycznie suną po srebrzysto-brunatnej wodzie.

Projekt domu chłopskiego
w Warszawie.

Centralny Związek Młodej Wsi realizuje uchwałę zjazdu Związku przystępując obecnie do budowy w stolicy Domu Chłopskiego.

Na zdjęciu widzimy projekt Domu Chłopskiego, który ma stanąć w reprezentacyjnej dzielnicy Warszawy na dzisiejszych Polach Mokotowskich. Przed gmachem projektowana jest budowa dziedzińca, mogącego pomieścić 150 tysięcy osób, na którym odbywać się będą zjazdy, defilady i regionalne widowiska.

Pol. Ag. Tel. nie podaje za czyje pieniądze ten Dom Chłopski będzie budowany, bo czy Młodą Wieś, czy Starą wieś na 4 lub 5 milionów złotych dziś nie stać, a budowany Dom Chłopski za cudze pieniądze będzie zapewne przynętą polityczną.





MACIEK BZDURA GADA

Kiejsik, a było to w zesły poniedziałek, zacon sie w skole strasecny harmider, bo to niby baby dziecka do skoły zawiedły, coby śniemi prefesur zacon mieć strapacyją. Wrzescały tez w skole te wszyćkie smarkoce, nicem te zydy w bóźnicy, ze jaze usy bolały, kiej kole skoły sedłem.

A zawiedły dziecka do skoły nie ino te baby co mają rodzonych chłopów, ale i te co rodzonych chłopów nie mają i nie miały, jak dejmy na to Polonczonka, co se zawiedła jedno, Rydzionka co se zawiedła dwoje, Motylonka tez jedno, Majcherzonka jedno i jesce inkse dzieuchy tez powiedły do skoły swoich smyrdaców, na udrękę prefesurowi. Niktore sie nawet ciesą z tego, co całuśkie dopołednia nie bedą na honcwota pozirać, jeno prefesur w skole.

Tak se myślę, ze tez to cłek jako kawalir nima zadnego brzdąca, a te nase psiwólcańskie dzieuchy tak se uśperowały jak juz nie po dwoje, to chociaz po jednym pędracku. I padają, co chłop takiej śtuki nie potrafi, zeby miał bez baby dziecko, a one choć chłopów ni mają to i tak dziecka jim sie sypią, kieby grzyby po dyscu.

I skróć tego, ze to baby zawiedły se do skoły smyrdaców, a cłek nima nijakiego dziecka, chyciła mie markotność, ze jaz mi w ocach zaceno sie robić mokro. Ujźreli to gospodeni i choć to baba kwarda, tak sie zlitowali nade mną nieborackiem i tak padają do mnie:

— I cegóz ty, mękolu, becys tam w kącie przy tym piecu?

— A tak mi jakosik markotno bez to, co nimam nijakiego dziecka, cobym go do skoły zawiódł, jak to te baby i dzieuchy psiwólcańskie — padam gospodeni.

— Widzis go! — padają gospodeni — jakze to? kciałbyś, zebyś miał dziecka bez baby? A widziałeś ty, zeby kiej chłop miał dziecko chociaz jedno? Przecie do dziecek trza mieć najprzodzi babę, trza sie łozenić, a późni to juz dziecka same przylezą i bedzies ich miał. Bez baby to o dzieckach ani pomyślonku, zebyś se nawet ślipia wybecoł do kśty, to dziecka zadnego mieć nie bedzies, bo chłop to przecie taka łoferma, co dziecka mieć nie zdoli, jeno baba. A kiej ci tak markotno za dzieckami, to ja ci dopómogę, co sie łozenis i bedzies mieć babę rodzoną i dziecka bez uroku, jeno sie zabierz do Kaśki jak sie patrzy.

Co prawda, to bym ta jakiego małego smyrdaca i kciał se mieć, jeno nie bardzo mi sie widzi baba, ze to niby najprzodzi trza ją mieć.

Hej! Mocny Boze! Ale by tez to była w gminie strapacyja okrutecno, jak bym te potwore Kaśkę za rodzoną babę se wzion. Wnetki wójt musieliby w Psi Wólce drugą skołę stawiać, bo ta potwora bez rok naznosiła by mi dziecek pewnikiem pół kopy. Bo to przecie baba sie chłopa nie pyta, cy mu dziecka potrza, cy nie, jeno ściga boćka, co se siadnie na chałpie, coby ji świzego brzdąca przyniósł, a ciesy sie z tego im więcy ji ten bociek maluśkich dziecek naznosi.

Hej! Aleby tez to sie namnozyło kumotrów i kumosek moich, coby pewnikiem jaze ludzisków w Psi Wólce brakło i bez to trza by ich kaj indziej sukać.

A mozeby sie to wszyćko i opłaciło cłekowi, bo to przecie ludziska sie znają na rzecy to i za bezdurno kumować nie bedą.

Wszyćko by było w nalezytem porządku, jeno jedno mi chybi, a to skróć tej baby, co ją trza brać, zeby dziecka mieć.

Co prawda lato sie juz końcy, to sie baby jesce więcy zacną walić do mnie, to ostałaby mi jeno ta jedna strapacyja, którą se babę wybrać, coby wszyćko miała co nalezy do wiana i urody.

Potężne tanki angielskie

podczas wielkich jesiennych manewrów angielskich.

W lecie i w początkach jesieni armie różnych państw urządzają wielkie ćwiczenia wojskowe, celem zaprawy żołnierzy do niewygód, jakie stworzyć może dla nich wojna, jakoteż wypróbowania coraz to nowych wynalezionych i ulepszonych morderczych przyrządów wojennych.

Na obok zamieszczonym zdjęciu widzimy mnóstwo tanków, które ruszają jakby do ataku na nieprzyjaciela.

Groźnych tych przyrządów wojennych armia angielska posiada tysiące.



Organizacja i zadania Straży Pożarnych.

W związku z urządzonym w Polsce od 5 do 12 września b. r. Tygodniem Obrony Przeciwpożarowej, Związek Straży Pożarnych R. P. nadesłał nam sprawozdanie, z którego ważniejsze dane podajemy:

W r. 1933 Rozporządzeniem Rady Ministrów z d. 28 listopada Główny Związek Straży Pożarnych R. P. zostaje przekształcony w Związek Straży Pożarnych R. P. — stowarzyszenie wyższej użyteczności.

Zadaniem Związku Straży Pożarnych R. P. jest jednoczenie za pośrednictwem swych okręgów wojewódzkich i oddziałów powiatowych wszystkich straży pożarnych, istniejących na obszarze Państwa, oraz czuwanie nad całokształtem organizacji obrony przeciwpożarowej w Polsce.

W miarę rozwoju pożarnictwa zaczęły też działać w strażactwie siły fachowe instrukcyjno inspekcyjne, które stanowią dziś t. zw. Korpus Techniczny Związku Straży Pożarnych R. P.

Zarządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z d. 26 marca 1938 r. określiło obowiązki Korpusu Technicznego w zakresie przygotowania obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej. Dotyczą one organizowania i prowadzenia wyszkolenia straży w obronie przeciwlotniczej. czuwania nad gotowością bojową straży, oraz stawiania wniosków co do zaopatrywania straży w potrzebny sprzęt.

W ten sposób rola Członków Korpusu Technicznego Związku wysuwa się na jedno z czołowych miejsc w akcji przeciwpożarowej.

Kierownictwo przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej, wykonywanych przez straże pożarne zawodowe w miastach liczących ponad 200 tysięcy mieszkańców, sprawuje Inspektor Naczelny Związku Straży Pożarnych R. P., w miastach zaś liczących 40 tysięcy do 200 tysięcy mieszkańców właściwi terytorialnie Inspektorzy Wojewódzcy Związku Straży Pożarnych R. P. W pozostałych gminach kierownictwo przygotowań obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w zakresie akcji przeciwpożarowej sprawują właściwi terytorialnie instruktorzy powiatowi Związku Straży Pożarnych R. P.

Według zestawień statystycznych, dokonanych przez Związek Straży Pożarnych R P. na dzień 1 października 1937 r., działa w Polsce 13.510 straży pożarnych, w tym 11.710 straży pożarnych ochotniczych, 57 straży zawodowych, 1.743 innych, jak kolejowych, wojskowych, prywatnych (przemysłowych) i przymusowych.

Obrona przeciwpożarowa miast większych, oraz dużych przedsiębiorstw, narażonych ze względu na swój charakter na znaczne niebezpieczeństwo pożaru, oparta być musi na istnieniu stałych, zawodowych straży pożarnych.

Straże tego typu od dawna w Polsce istnieją — a ustawa o ochronie przed pożarami z dnia 13 marca 1934 roku przewiduje, że gmina miejska, licząca ponad 40 tysięcy mieszkańców obowiązana jest utrzymywać własną zawodową straż pożarną

W wojnie przyszłości największą rolę odegra lotnictwo, a bomby zapalające, miotane przez samoloty, będą najskuteczniejszym narzędziem zniszczenia. W czasie nalotów, które nie oszczędzą żadnego ludzkiego osiedla, tysiące pocisków zapalających będą wzniecały jednocześnie tysiące pożarów, które w sprzyjających warunkach zleją się w jedno morze ognia. Żadna siła nie uratuje wówczas miasta, czy wsi od zagłady.

Aby temu zapobiec, już dzisiaj w czasie pokoju szkolone są wciąż nowe kadry strażaków i strażaczek, gdyż technika przyszłej wojny stawia nowe wymagania także i kobiecie.

Przy wielu strażach dzisiaj już drużyny żeńskiej służby pożarniczej, na równi z mężczyznami kobiety walczą z pożarem. zlewają płomienie wodą - rąbią ściany i dachy, ratują zagrożonych w płomieniach. I wciąż szkolą się nowe zastępy dziewcząt, pełniąc z ochotą ciężkie obowiązki strażaka. W chwili obecnej istnieje w Polsce ponad tysiąc drużyn żeńskiej służby pożarniczej.

Społeczeństwo nie uświadamia sobie, jak wielkie rozmiary przybierają w Polsce klęski pożarowe, ani jak wielkie są powodowane przez nie szkody.

W r. 1936 w Polsce (bez Warszawy) było 19 tysięcy pożarów, w r. 1937 (bez województwa śląskiego, pomorskiego i poznańskiego) 16.252 pożarów. W roku zaprzeszłym ogień poczynił szkód w budynkach (bez Śląska) na około 26 milionów złotych. Jeśli doliczyć do tego straty pogorzelowe w inwentarzu żywym i martwym — w ziemiopłodach, w maszynach, w surowcach i wyrobach fabryk, w ruchomościach domowych — dorównujące z pewnością wysokości szkód w spalonych budynkach, okaże się, że ponad 60 milionów złotych rocznie stają się pastwą ognia Ponadto pożar powoduje i inne straty, które trudno przeliczyć w gotówce, mianowicie przerywa normalny

tok pracy rolnika, rzemieślnika, przemysłowca i unieruchamia ich warsztaty, szerząc tym samym bezrobocie. Osobną pozycję strat, również nie dającą przeliczyć się w gotówce, stanowią ofiary w ludziach: około 200 osób rocznie ginie w płomieniach, kilka zaś tysięcy osób ulega poparzeniom i poranieniom, powodujących czasową, a nieraz stałą niezdolność do pracy.

Szczególnie bolesne jest, że w większości wypadków przyczyną pożarów bywa złość ludzka lub ludzka lekkomyślność.

Jak wykazały statystyki — około 85% pożarów powstaje w Polsce z przyczyn takich, jak podpalenie, nieostrożność w obchodzeniu się z ogniem, wady budownictwa, zabawy dzieci, samozapalenie. A zatem biorąc teoretycznie, 85% pożarów można byłoby zapobiec. — W akcji zapobiegania pożarom szczególna rola przypada kobietom.

Od kilku lat pożary z podpalenia stanowią ponad 30% ogólnej liczby pożarów w Polsce. Jeśli kobiety w Polsce będą lepiej chowały swe dzieci, jeśli wychowywać będą na ludzi prawych i szlachetnych — zmaleje liczba podpaleń. Jako żona, może kobieta odwieść mężczyznę od zamiaru podpalenia dobytku własnego czy sąsiada, uświadamiając mu ohydę takiego czynu.

Od kobiety zależy spadek w Polsce pożarów wskutek nieostrożności, które stanowią piątą część wszystkich pożarów. Jako gospodynie kobiety mają bardzo dużo do czynienia z ogniem, a nie zawsze obchodzą się z nim właściwie (rozpalenie ognia przy pomocy łatwozapalnych płynów — pozostawianie otwartych drzwiczek pieców, wyrzucanie pod dom niewygasłego popiołu, pozostawianie bez opieki otwartego ognia.

Ogrom strat pożarowych w Polsce sprawia, że zagadnienia bezpieczeństwa pożarowego wysuwają się na czoło ciągle żywych i aktualnych zagadnień społecznych. Kilka tysięcy pożarów rocznie z podpalenia, tysiące pożarów — spowodowanych lekkomyślnością w obchodzeniu się z ogniem lub lekceważeniem wymaga bezpieczeństwa przy wznoszeniu nowych budowli — setki pożarów, wywołanych przez igraszki dzieci, wystawiają złe świadectwo naszej kulturze. Odpowiednie wychowanie społeczeństwa, odpowiednie wychowanie człowieka może sprawić, że klęski pożarowe w Polsce zmaleją kilkakrotnie.

Największe rezultaty da oczywiście wychowanie dzieci. W domu rodzinnym, w szkole i w świetlicy powinno się uświadamiać dzieci o niebezpieczeństwie zabaw z ogniem i wpajać w nie zasady ostrożnego z nim obchodzenia się — Odpowiednie wychowanie dziecka ma podwójne znaczenie; z jednej strony niewątpliwie spowoduje spadek liczby pożarów, których sprawcami, a często i ofiarami są dzieci, z drugiej wpłynie na poprawę stanu ogólnego bezpieczeństwa pożarowego w Polsce w przyszłości, gdy z dziatwy wyrosną obywatele, świadomi obowiązku przestrzegania zasad ostrożności z ogniem.

Mówiąc o roli nauczyciela — jako wychowawcy w pracy nad podniesieniem stanu bezpieczeństwa pożarowego w Polsce, należy podkreślić, że nauczycielstwo nasze bierze wybitny udział w pracach stowarzyszeń ochotniczych straży pożarnych, częstokroć na kierowniczych stanowiskach. Bardzo wielu nauczycieli na wsi jest naczelnikami i oficerami straży pożarnych.

Przekład z angielskiego KSAWERY DALEWSKIEJ.

Promyczek słońca.

Powieść. (Ciąg dalszy)

— O nie, nie będziesz miss mogła tu siedzieć; jest to maluchny bardzo pokoik, a przy tym... i kominka tam nie ma Przecież w liście pisałam wyraźnie, że jest niewielki. Widzi bo miss, my prości tylko wyrobnicy, a młodzi kawalerowie, którzy dotychczas mieszkali u nas, jadali zwykle tu na dole. Jakeś miss do mnie napisała, pomyślałam sobie zaraz, że to nie dla niej takie pomieszkanie.

— Nie mówmy już o tym — przerwała wesoło Janina. — Na czas tak krótki będzie mi zupełnie dobrze, bo jak się zdaje, zaledwo kilka dni u was zabawię.

— Daruj miss — odezwał się pan Brice — ale my nie odnajmujemy naszego pokoju, jak tylko tygodniowo, a komorne płaci się zgóry.

— Więc ile pani żąda za wynajęcie pokoju, pan Brice?

— Widzi miss, po większej części płacono nam zawsze trzy...

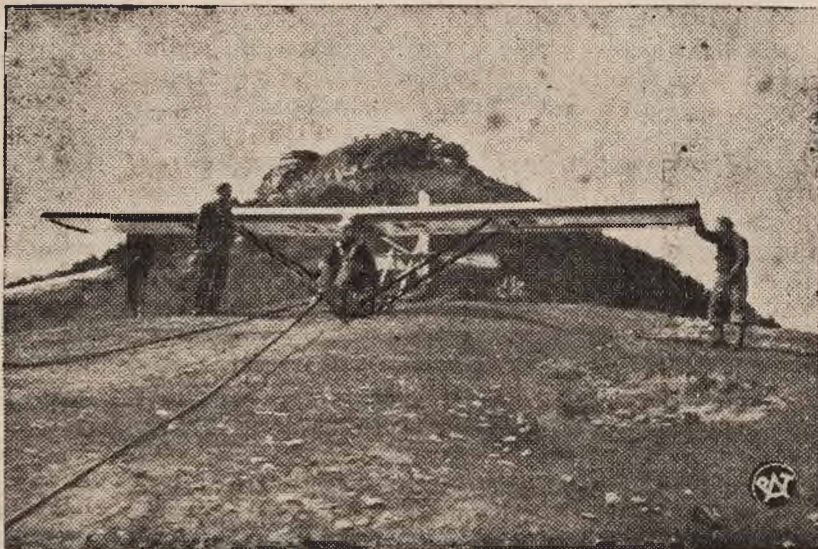
— Sześć szylingów tygodniowo, jest to stała nasza cena — podchwycił Brice, spoglądając na portmonetkę Janiny.

Uszczęśliwiona tak skromnym, według niej, żądaniem, Janina złożyła natychmiast żądanych sześć szylingów.

Na szybowisku wołyńskim

na Sokolej Górze

Szkoła szybowcowa L.O.P.P. na Sokolej Górze (w Kulikowie) pod Krzemieńcem istnieje od r. 1933. Działalność jej wykazuje z roku na rok coraz większy rozwój. Zwiększa się ilość szybowców szkolnych a ze szkoły wychodzą coraz liczniejsze kadry młodych pilotów szybowcowych. Po pożarze w roku 1937 rozwój szkoły nie tylko nie zahamował się, lecz przeciwnie, dzięki energii miejscowego ośrodka LOPP. w Krzemieńcu, wzmógł się. Powstają nowe hangary. W tych dniach ma nastąpić uroczyste poświęcenie nowozbudowanej szkoły. Na zdjęciu pilot szybowcowy przy swym szybowcu na tle Sokolej Góry, w oczekiwaniu na sygnał do startu.



Pan Brice zgarnął pieniądze, wdział na siebie paltot i leniwym — ciężkim krokiem wyszedł przez sklep na ulicę.

— Jeżeli miss zechcesz załatwić jaki sprawunek, nasz James chętnie będzie jej służył — powiedziała pani Brice. — A możeby miss pragnęła teraz co przekąsić?

Janinie istotnie głód zaczął już dotkliwie dolegać, odrzekła więc, że chętnie posiliłaby się czymkolwiek.

— Może kotlet i trochę ziemniaków? — pytała pani Brice, której znękana twarz rozjaśniła się widocznie po wyjściu męża. James! pójdź no tutaj, mój chłopcze! — zawołała, podchodząc ku schodom.

Po chwili zszedł zwolna na dół i zatrzymał się u drzwi, z rękami w kieszeniach, patrząc na Janinę.

— Proszę może pani będzie tak dobrą wskazać mu co ma przynieść — powiedziała Janina, kładąc kilka sztuk pieniędzy na rękę gospodyni.

— Pójdź do jatek i poproś pana Wild o ładny kotlet za sześć pensów, a potem zajdziesz do przekupek i kupisz tam funt ziemniaków, z powrotem zaś wstąpisz do piekarza i weźmiesz bułkę za penny — tylko prędko!

— Ale ja przecie zaniosłem jej tłómok na górę — przerwał James niezbyt uległym głosem, patrząc na Janinę z miną obrażoną.

— Nie ma o czym mówić — zawołała z wyrzutem zmartwiona pani Brice.

Ale James, z postawą silnego postanowienia — oparł się o mur plecami

Pani Brice wyszła do sklepiku i kiwnęła na chłopca; Janina zaś, pospieszywszy za nią, położyła na kantorze sześć pensów.

— Czy to za przeniesienie tłómoka, miss? — odezwał się James, biorąc pieniądze i przebiegle patrząc jej w oczy.

Janina kiwnęła głową i wróciła do pokoju, a pani Brice gniewnie spojrzała na syna, który gwiżdżąc tryumfująco, udał się za powierzonym sobie zleceniem.

— Ale spodziewam się, że nie przeszkadzam pani we własnym obiedzie — mówiła Janina, gdy kobieta, sprzątnąwszy uprzednie nakrycie, rozciągnęła na pół stołu czysty obrus dla swej lokatorki.

— O nie, o to nie turbuj się, miss. — Ja sobie tam kiedy niekiedy przekąszę czegoś kawałeczek, gdy mi się jeść zechce, nie zasiadając wcale do stołu Bo też rzeczywiście przy dzieciach, sklepie i upodobaniu Tomasza, aby wszystko było w porządku, nie miałabym na to czasu.

— Pani mąż poszedł zapewne teraz na robotę? Jakiego rodzaju pracą on się zajmuje?

— Z rzemiosła jest cieślą — ale... najgorsza to dola!

— Jakto, czy trudno dostać roboty?

— Nie, nie to; ale Tom nie lubi oddawać się ciesielce. On czuje, że powołanie jego jest inne.

— Och! z powątpiewaniem odpowiedziała Janina — więc jest uzdolnionym w innym także kierunku!

— Nadzwyczajnie! Gdyby tacy jak on zasiadali w parlamencie, nie byłoby wcale biednych ludzi na świecie. Posłuchać tylko jak on mówi o niezależności i wszystkich podobnych rzeczach! Ludzie, należący, do stowarzyszenia swobody pracy, dowodzą, że żaden z nich nie mówi tak pięknie, jak Tom. On umie wszystkim jasno wytłumaczyć, że bogaci nie mają prawa do tego co posiadają i że powinni dzielić się tym z biednymi.

— Czy jest tam kto? — odezwało się naraz cztery czy pięć piskliwych głosików dziecinnych w sklepie.

Pani Brice poświęciła kilka chwil na zaopatrzenie małych swych kundmanów w rozmaite słodycze, po czym wróciła do rozpoczętych uprzednio porządków,

— Czy handel pani dobrze idzie, pani Brice?

— Nie, proszę miss, bardzo niewielki mam odbyt.

— Musisz więc pani usilnie pracować?

— Tak, pełne ręce mam pracy, a w dniach kiedy pranie przypada, to ciężko mi podołać, Ale oto i James. Dobrze, chłopcze; resztę pieniędzy oddaj miss.

Wręczywszy matce koszyk, położył pięć pensów na stole przed Janiną i poczekał chwilkę, z utkwionym w nią wzrokiem. Ale Janina zagarnęła wszystkie pięć do swej kieszeni, na co on zawrócił się na pięcie i wyszedł z pokoju

Wkrótce pani Brice zastawiła przed Janiną wyborny posiłek, do którego dziewczyna, będąc głodną, wzięła się z apetytem. Gdy właśnie rozpoczęła swą ucztę, do pokoju wbiegły wracające ze szkoły dwie małe dziewczynki, od siedmiu do ośmiu lat wieku liczące, dopominając się głośno o swój obiad.

— Cicho Lily! Wszak umiesz być grzeczną, Susy. Oto jest panna o której wam mówiłam, i wiem. że potraficie pokazać się przed nią takimi, jakimi powinny być dobrze wychowane dzieci.

Lily i Susy usiadły natychmiast, mieszcząc się obok siebie, jak dwie ptaszyny, na wskazanym przez matkę małym stołeczku, i zachowywały się dosyć spokojnie, przypatrując się nowoprzybyłej i nie spuszczając z niej oczu wówczas nawet, gdy szepcząc, powierzały jedna drugiej swoje spostrzeżenia. Pani Brice dała każdej z nich po sporej grzance, a sama, wziąwszy trochę chleba z serem, usiadła, aby nakarmić niemowlę, które coraz głośniejszym przypominało się kwileniem.

Po obiedzie nowa jej gospodyni zaprowadziła Janinę do małego pokoiku na drugim piętrze. Pomimo, że był nieprzestrony, bo zaledwo wąskie łóżko, umywalka i krzesełko mogły się w nim pomieścić, wyglądał jednak schludnie i zacisznie.

Pani Brice zagadnęła nieśmiało swoją lokatorkę o jej zamiary na przyszłość, a Janina wyznała jej otwarcie, że szuka pracy.

— Pewna panna — rzekła — znajoma mojej ciotki, zgodziła nauczycielkę za pośrednictwem biura stręczeń, którego adres sobie zanotowałam. Trzeba tylko żebym tam poszła i zapisała swoje nazwisko w księdze, a wtedy dadzą mi rozmaite adresa pań, które nauczycielek potrzebują, wybór zaś ode mnie już będzie zależał.

— Rzeczywiście — odpowiedziała poczciwa pani Brice — każda panna, byle tylko miss zobaczyła, jestem pewna, że zechce ją mieć u siebie.

— Być może — mówiła z niejakim powątpiewaniem Janina, a spojrzawszy na zegarek — dodała: — Sama pierwsza; muszę dziś jeszcze pójść do biura. Czy daleko Oxford Street, pani Brice?

— Piechotą byłoby to dla miss za daleko. Ale przejeżdża tędy co kwadrans omnibus, któryby cię mógł zawieźć aż na miejsce, a kosztuje trzy pensy tylko.

I pani Brice wyszła z pokoju, aby zadosyć uczynić nawoływaniom kupujących w sklepie, a Janina tymczasem wzięła się do odświeżenia swojej tualety.

ROZDZIAŁ XXIV.

Bez świadectwa.

Janina, pod przewodnictwem Lily, wyszła za odszukaniem omnibusu. Na dany znak, konduktor ze-

skoczył z siedzenia i podbiegł do niej; ale grzeczne jej zapytanie, czy omnibus jedzie na Oxfordzką ulicą i czy będzie mógł ją zabrać, zostało z wielką niecierpliwością przyjęte.

— Dobrze, miss, ale proszę siadać prędko! — A zamykając drzwiczki za nią, dodał zniżonym głosem: — Sądziłbym iż pani sama powinnaś była wiedzieć o tym. Kierunek omnibusu jest przecie wielkimi literami zewnątrz wypisany. Marudztwo to będzie przyczyną spóźnienia się naszego!

Janina usiadła na wakującym miejscu, z płonącymi policzkami i spuszczonymi oczyma, rozdrażniona nieco posłyszaną wymówką. Przejechali już znaczną część drogi, gdy uboga jakaś kobieta, siedząca obok niej, dotknęła jej ramienia.

— Jeżeli się nie mylę, pragnęłaś pani zatrzymać się na Oksfordzkiej ulicy?

— Tak, pani — odpowiedziała Janina.

— Nie wiem na jakiej części potrzebujesz pani wysiąść, alebyśmy ją do połowy już prawie przejechały. — A potem, widząc zakłopotanie Janiny, dodała: — Czy mam dać znak konduktorowi, żeby się zatrzymał?

— Jeżeli łaska.

Dziewczyna przyglądała się ze zdziwieniem, jak nieznajoma, wysunąwszy parasolkę, bez ceremonii szturchnęła w plecy przewodnika wehikułu. Omnibus stanął i Janina wysiadła, położywszy trzy pensy na dłoni konduktora.

Chwil kilka stała na środku ulicy — odurzona i przelękniona swą samotnością wśród gwaru wielkiego miasta. — Nakoniec, spostrzegłszy iż zaczyna zwracać na siebie uwagę przechodniów, postąpiła parę kroków naprzód. Ponieważ pani Brice przestrzegała ją, iż nie trzeba nigdy pytać nikogo o drogę na ulicy, wstąpiła więc do sklepu. Odpowiedź na nieśmiałe jej zapytanie nie była wprawdzie niegrzeczną, ale dziwnie zato lakoniczną, „Trzeci zakręt po prawej stronie", objaśnił ją jakiś człowiek, zdejmując coś z półki i nie zwróciwszy nawet na nią wejrzenia.

Jak wszyscy zdawali się tutaj spieszyć i jakże dziwnym jej się wydawało, że szła sama, wśród takiego tłoku ludzi! A dlaczego oni się jej tak przyglądali?

Rzeczywiście, zwracała na siebie uwagę. — Jej wolne, niepewne kroki, jej szeroko rozwarte, zdziwione oczy, jej młodość i świeżość i pewien delikatny wdzięk jej fizjognomii, tak różny od twarzy spotykanych pospolicie na ulicy, ściągały na nią wejrzenia przechodniów.

Rada też była, że mogła nareszcie skręcić na stosunkowo mniej uczęszczaną ulicę, której szukała, i tam udało się jej z łatwością odnaleźć biuro stręczeń. — Nadedrzwiami był napis „Miss Gilbert. Proszę wejść". Skupiła całą swą odwagę, a popchnąwszy drzwi, znalazła się w pokoju zimnego, urzędowego pozoru, przedzielonym na dwoje oszklonym przepierzeniem. Gdy zatrzymała się, niepewna co dalej począć, parę przenikliwych oczu spojrzało na nią z za szyb przepierzenia, a dobrotliwy głos odezwał się!

— Jeżeli pani potrzebuje widzieć się z miss Gilbert, to proszę tędy.

Janina weszła i znalazła się wobec poważnej i przyjemnej powierzchowności kobiety, siedzącej w urzędowej postawie za biurkiem.

— Jestem miss Gilbert — powiedziała z lekkim ukłonem.

Pozwoliła potem przybyłej przedłożyć interes, który ją sprowadzał — spokojnym tylko uśmiechem i dobrotliwym wejrzeniem zachęcając ją do ufności.

Janina objawiła jej życzenie swoje otrzymania pod jakimibądź warunkami, miejsca nauczycielki w takim domu, gdzieby dzieci nie były starsze nad lat dwanaście.

— „O płacę mniejsza, i o ciężką pracę mniejsza" — powtarzała za nią miss Gilbert. — Nie będziesz pani miała zbytniej trudności w wyszukiwaniu tego, czego żądasz, miss Bell — dodała — podsuwając ku sobie dużą księgę i maczając pióro w atramencie. — A jakież posiadamy wiadomości?

— Francuski i niemiecki dobrze; muzyka i rysunki nieźle; postępowanie dobre.. Ach!... przepraszam panią... przypomniały mi się stopnie moje pensjonarskie!

— „O płacę mniejsza, — pisała miss Gilbert. — A świadectwa?

— Nie mam żadnych świadectw — odpowiedziała Janina.

— „Nie ma żadnego świadectwa" — zanotowała starsza panna, przypatrując się dziewczynie przez okulary. — Ale pani chyba żartuje, miss Bell?

— Czyż to tak wiele może na tym zależeć? — pytała nieśmiało Janina. (Ciąg dalszy nastąpi)

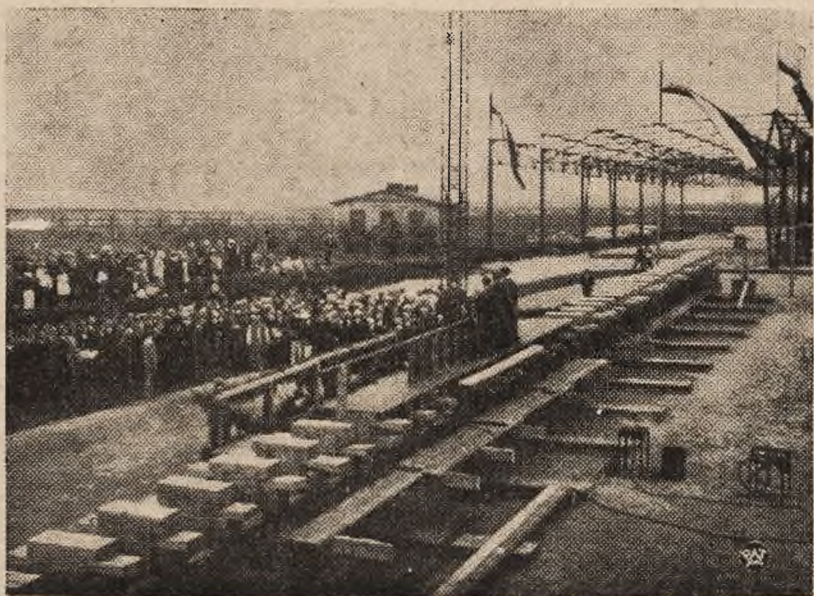
Poświęcenie nowej stoczni

w Gdyni.

W miarę rozrostu Gdyni, tego jedynego naszego portu, przybywa w nim coraz więcej nowoczesnych urządzeń portowych.

Ostatnio poświęcono i oddano do użytku stocznię, to jest pochylnię, w której będzie można budować jakoteż i naprawiać wielkie okręty tak wojenne jakoteż i handlowe.

Stocznia ta potrzebna nam była bardzo, bowiem większego okrętu nie mogliśmy w kraju wykonać ale w zagranicznych stoczniach robotnikiem nie polskim. Zapewne w krótkim czasie Polska rozpocznie w tej nowej stoczni budowę większego okrętu.





Poradnik gospodarczy.

Racjonalne nawożenie sadów.

Jednym z najważniejszych warunków ciągłego i obfitego plonowania jest odpowiednie nawożenie. Najważniejszym i podstawowym nawozem jest obornik, który nie tylko dostarcza roślinom składników pokarmowych — pożywienia w postaci potasu, fosforu, a przede wszystkim azotu, lecz wpływa też na spulchnianie roli. Obornik należy dawać co 3—4 lata w ilości 300 kg. na 1 ar (100 metrów kwadratowych). Najodpowiedniejszą porą przyorania będzie późna jesień.

Z nawozów zielonych stosowane są u nas najczęściej mieszanki roślin motylkowych lub łubin — który należy siać późną wiosną. — Nawozy zielone przyoruje się w jesieni lub wiosną. W razie obfitego wyrośnięcia należy uprzednio zieloną masę skosić, równo rozrzucić i dopiero wówczas dobrze przeorywać, gdyż w przeciwnym razie przyorana z trudem zielona masa będzie się nieodpowiednio rozkładać.

Zielone nawozy trzeba przyorać niezbyt głęboko, podobnie jak i obornik, nie głębiej niż 10—15 cm.

Aby otrzymać opłacalny t. j. maksymalny urodzaj nie wystarczy obornik sam ani nawozy zielone, musimy także zasilać drzewa corocznie nawozami mineralnymi.

Nieumiejętne jednak stosowanie nawozów pomocniczych, mineralnych nie zawsze daje zadawalające wyniki tym bardziej, że dużo sprawia trudności dobranie odpowiednich nawozów i w odpowiednim stosunku. Sprawę tę zupełnie rozwiązuje mieszanka nawozowa Drzeworost Klawe, która posiada wszystkie potrzebne składniki w odpowiednich ilościach. Drzewa nowożona tą mieszanką obficie plonują. a owocowanie odbywa się regularnie — prawie nieprzerwanie.

Szczególne znaczenie ma nowożenie, w sadach młodych. Wówczas osiągamy szybszy rozwój i rozrost drzew, co jest bezpośrednim powodem wcześniejszego ich owocowania.

Na zakończenie podkreślić należy, że nawożenie mineralne odgrywa doniosłą rolę, bez którego nie możemy osiągnąć do tych plonów, jednak efekt nawożenia drzew owocowych nawozami mineralnymi jak i Drzeworostem Klawe, w przeciwieństwie do innych roślin uwidacznia się dopiero w następnym roku, gdyż pączki kwiatowe, których utworzenie jest pierwszym warunkiem zawiązania się owoców, tworzą się już w roku poprzednim i tego nawożeniem w bieżącym roku zmienić nie można. Nawożąc więc w tym roku na wiosnę, rezultaty w postaci zwiększonych dorodnych plonów, otrzymamy na przyszły rok.

Skrzep krwi w arteriach.

Ważną jest rzeczą wiedzieć nie tylko to, co jest prawdą o danej dolegliwości, ale także i to co jest nieprawdą. Szczególnie ważną jest rzeczą wówczas gdy chodzi o poważną chorobę, trudną do wyleczenia. Skrzepnięcie krwi w arterii sercowej jest właśnie taką ważną dolegliwością.

Zdarza się nierzadko, że w jednej z arteryj doprowadzających krew do serca utworzy się skrzep krwi, który powstrzymuje jej dopływ do danej komory sercowej. Gdy dana część serca pozbawiona jest dopływu krwi, wówczas jej mięśnie zamierają i tworzy się blizna w miejscu pozbawionym krwi. Oczywiście taki stan rzeczy wpływa na osłabienie działalności se-ca.

Gdy taki skrzep w arterii nastąpi, dana osoba zazwyczaj uczuwa ostre kłucie po lewej stronie piersi. Czasem kłucie to przenosi się do karku albo do lewego ramienia. Przy silniejszym skrzepnięciu krwi w arterii pacjent często mdleje, ciśnienie krwi słabnie, a uderzenia pulsu są rzadsze. W takim wypadku należy natychmiast zawezwać lekarza, który zmierzy ciśnięcie krwi i bicie serca i zastosuje pierwszą pomoc. Czasami zdarza się, że skrzep krwi w arterii nie osłabia bicia serca. Czasem trudno znaleźć przyczynę tej dolegliwości, albo ataku sercowego.

Dotychczas nie ustalono jeszcze z całą pewnością co jest przyczyną zakrzepnięcia krwi w arterii. Zależeć to może od jakości pokarmów, podniecenia, zatrucia i wielu innych.

Dane statystyczne podają, że ze zbadanych niedawno dotkniętych tą dolegliwością osób, 40 procent stanowili robotnicy, a resztę pracownicy biurowi, profesjanaliści. Z kobiet, głównie gospodynie domu cierpiały na tę chorobę. Z tego wyciągnięto wniosek, że sam rodzaj zajęcia nie wpływa na skrzep krwi w arteriach.

Blisko taka sama liczba ataków zdarza się w nocy jak i w dzień, wobec czego pora dnia nie wpływa na skrzepnięcie krwi w arterii. Podniecenie, pokarm, zakażenie, używanie tytoniu i alkoholu i pora roku nie mają specjalnego wpływu na tę chorobę.

Zdaje się wobec tego, że wiedza medyczna nie odkryła jeszcze właściwej przyczyny krzepnięcia krwi w arteriach. Wiemy jednak to, że gdy nastąpi stward ienie arterii, tak, że jej ścianki są szorstkie, wówczas krzepnięcie krwi łatwo się w nich tworzy.

Krwawy terror w Palestynie.

Nieustające akty terroru w Palestynie wzbudzają grozę wśród ludności wsi i miast. W ubiegłą środę dokonano szeregu zamachów.

Dnia 30 września b. r. w Haifie, w pewnej kawiarni postrzelono z rewolweru 3 Arabów. W Nablus, oddział saperów angielskich wysadził w powietrze jeden z większych domów, w którym w czasie rewizji znaleziono rannego powstańca arabskiego. Na szosie wiodącej z Haify do Jerozolimy, aktywiści zatrzymali samochód pocztowy i zabrali 4 worki z pocztą. W pobliżu Nablus policja zatrzymała arabski samochód ciężarowy wiozący karabiny, amunicję i dynamit. Dwóch młodych Arabów, którzy jechali tym samochodem zostało aresztowanych i osadzonych w więzieniu.

Według wiadomości nadeszłych z Bagdadu — w mieście tym werbowani są ochotnicy pod hasłem: „wojna święta w Palestynie". Ruch ten ogarnia stopniowo cały Irak.

W dniu 31 sierpnia b. r. Stacja kolejowa Uarrar na linii kolejowej Jerozolima-Rarrleh doszczętnie spłonęła na skutek podpalenia. W poblizu Nablus zburzono dwa domy, w których chronili się terroryści. W okolicach Nablus w starciu pomiędzy wojskiem a niewielkim oddziałem partyzantów arabskich, jeden Arab został zabity, zaś dwóch wzięto do niewoli. Sąd wojenny w Haifie skazał na śmierć Araba, wziętego do niewoli przez wojska angielskie podczas walki z partyzantami na górze Karmel. Na linii kolejowej Tulkarem-Haifa podpalono dwie drezyny. Na szosie Na-

blus Jerozolima znaleziono zabitego Araba. — Na linii kolejowej Haifa-Lydda koło Tulkarem wybuchła mina. Maszyna i 13 wagonów pociągu towarowego wykoleiło się. Ruch na tej linii był dzisiaj zamknięty. Stacja kolejowa Bettir koło Jerozolimy spłonęła. Budynek celny na moście Menty, na Jordanie, na drodze Jerozolima-Ammau (Transjordania) został podpalony.

W dniu 1 b. m. w Jerozolimie w starej dzielnicy miasta ciężko ranny strzałami rewolwerowymi został arabski burmistrz położonej w pobliżu Jerozolimy wsi. W Jaffie znaleziono w poczekalni lekarza zastrzeloną pewną wybitną osobistość arabską. Przed niedawnym czasem Arab ten był ciężko ranny i wczoraj po raz pierwszy wyszedł ze szpitala. Ogółem w dniu 1 b. m. zabitych zostało 5 osób. Policja dokonała licznych aresztowań.

Ofiarą terroru w miesiącu sierpniu padło 266 osób, które zostały zabite, bądź zmarły na skutek odniesionych ran. W tej liczbie znajduje się 193 Arabów i 48 żydów, reszta przypada na obywateli brytyjskich.

Dnia 2 b. m. rano przed kawiarnią w Tel Avivie rzucono bombę, która zraniła 9 żydów. — Na przedmieściu Giwah Moshe, powstańcy podpalili synagogę, a gdy przybyła straż ogniowa, ostrzeliwali strażaków, uniemożliwiając ratunek. — W Jerozolimie zastrzelono Araba, którego podejrzewano, iż jest on na usługach tajnej policji.

W dniu 2 b. m. powstańcy arabscy wczoraj wieczorem uprowadzili naczelnika okręgu Nazaret wraz z 4 arabskimi urzędnikami, poborcami podatkowymi. Naczelnik wraz z poborcami powracał ze wsi Saffurya, gdzie poborcy zbierali wysoką karę pieniężną, nałożoną na wieś za pomoc, udzielaną powstańcom. W chwili właśnie, gdy poborcy powracali do Nazaretu, powstańcy napadli ich, związali i uprowadzili

W dniu 3 b. m. szalejący w Palestynie terror nie słabnie, powodując codziennie ofiary w ludziach i zmuszając wojska brytyjskie do częstej interwencji. Na rynku jarzynowym na granicy Tel-Avivu i Jaffy wybuchła bomba, raniąc 9 żydów, w tym 3 ciężko. Również dzisiaj w starej dzielnicy Jerozolimy zastrzelony został przez terrorystów Arab chrześcijanin. Na bramie głównego meczetu w Haifie, na której powstańcy palestyńscy zazwyczaj zawieszają swoje komunikaty, ukazała się dziś wiadomość o straceniu żydowskiego komisarza policji palestyńskiej Lejzerowitza. Jak wiadomo, Lejzerowitz został 17 sierpnia uprowadzony wraz z całą rodziną przez powstańców. Komunikat powstańczy głosi, że Lejzerowitz, postawiony przed powstańczym trybunałem, został uznany winnym zdrady i natychmiast rozstrzelany. — Troje jego dzieci powstańcy odesłali z powrotem do domu, zas o losie żony i szwagra komisarza brak dotychczas jakichkolwiek wiadomości.

*

Przedłużający się ten krwawy spór palestyński drogo i nas będzie kosztował, bowiem Anglia za tę zbrojną ekspedycję i każdego zabitego żołnierza ka że Lidze Narodów, z której polecenia działa, dobrze sobie zapłacić, z czego część i Polska musi płacić.

Wojna domowa w Hiszpanii.

Pod datą 30 sierpnia b. r. donoszą, że w ciągu ubiegłego tygodnia wojska gen. Franco pogrzebały na odcinku Ebro 1908 nieprzyjacielskich trupów. Do niewoli wzięto 4.602 osób. Zdobyto 82 karabinów maszynowych pochodzenia sowieckiego, 3 czołgi i wiele innego materiału wojennego. — W bitwach powietrznych strącono 48 samolotów czerwonych. Operacje wojsk gen. Franco, przeprowadzone w ub. tygodniu na froncie Estramadury, Toledo doprowadziły do zajęcia 13 miejscowości i 850 kilometrów kwadratowych terenu. Na tych frontach wzięto 1.500 jeńców. Kontrofensywa czerwonych na odcinku Zujaz doprowadziła jedynie do zajęcia terenu 5 klm. kw. głębokości.

Pod datą 1 b. m. Komunikat głównej kwatery wojsk gen. Franco z dnia 31 sierpnia b. r.: Nieprzyjaciel zaatakował dziś niektóre stanowiska nasze na froncie Estramadury, lecz został odparty i zmuszony do ucieczki przez wojska nasze — które zadały mu ciężkie straty, znacznie przewyższające straty dni ostatnich. — Nieprzyjaciel pozostawił na placu wielu zabitych. Wzięto również wielu jeńców. Na pozostałych frontach nic nowego. W dniu wczorajszym bombardowano objekty wojskowe w porcie Walencji i Alicante. Dziś w czasie walki powietrznej strącono pięć samolotów czerwonych.

Pod datą 3 b. m. donoszą, że według komunikatu oficjalnego kwatery głównej wojsk gen. Franco, na odcinku Estramadury odparto ataki nieprzyjaciela z ciężkimi stratami. — Na innych odcinkach frontu panuje spokój. W czasie bitwy powietrznej w Estramadurze, strącono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

Ataki nieprzyjaciela na odcinku Rio Zujar zostały odparte z olbrzymimi dla atakujących stratami. W pobliżu El Campanario doszło do bitwy powietrznej — w czasie której strącono 11 samolotów nieprzyjacielskich.

Ofensywa powstańcza nad Ebro rozwija się. — W ciągu ostatnich dni wzięto do niewoli 12 tysięcy jeńców i chowano z górą 5 tysięcy trupów żołnierzy nieprzyjacielskich.

Wojna chińsko-japońska.

Pod datą 3 b. m. donoszą, iż wojska chińskie, które broniły łańcucha górskiego Luszan, znajdują się w odwrocie. Odwrót wojsk chińskich poprzedziły gwałtowne walki w pobliżu Tungkuling na południowych zboczach łańcucha górskiego. Na polu bitwy pozostały zwłoki wielu żołnierzy chińskich.

Siły chińskie ustępujące pod naporem wojsk japońskich liczą przeszło 100 tysięcy żołnierzy. Posuwają się one w kierunku Teian na linii kolejowej Kiukiang Nanczang.

Odwrót pięciu dywizyj chińskich z Czienszanu w południowo zachodniej części łańcucha górskiego Luszan rozpoczął się późno w nocy. Był on sygnałem do odwrotu na całej linii.

Jednocześnie inne kolumny japońskie, nacierające z Singtse w kierunku Teian, zdołały odepchnąć wojska chińskie, których pozycje znajdowały się na zachodnich zboczach łańcucha górskiego Luszan. — Chińczycy ustępując, walczą na równinie pomiędzy jeziorem Poyang, a koleją Kiukiang-Nanczang. O 15 kilometrów na północ od Teian znajduje się już trzecia kolumna japońska.

Wojska japońskie, które wczoraj rano weszły do prowincji Honan z Anhwei, posuwają się w kierunku zachodnim, pomimo gwałtownej burzy i osiągnęły już linię, łączącą Czungsitse z Szihmenkau. Obecnie znajdują się w odległości 4 klm. na zachód od Yehkiatsi, granicznego miasta pomiędzy prowincją Anhwei i Honan.

Tak więc nową bitwę Chińczycy przegrali.

KRONIKA.

Pomoc Państwa dla gospodarstw dotkniętych pryszczycą. — W związku z epidemią pryszczycy w kraju, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przeznaczyło ze swych funduszów pewne kwoty na zwalczanie epidemii, oraz na niesienie pomocy tym gospodarstwom — które najsilniej zostały dotknięte skutkami zarazy.

Na ten cel została wydatkowana dotychczas kwota około 2 miliony złotych, z czego wypłacono rolnikom odszkodowania w sumie 389 tysięcy złotych za zabite 2.779 sztuk bydła chorego, oraz 731 tysięcy zł. za 6504 sztuki zwierząt padłych. Pozostała kwota około 900 tysięcy zł. została wydatkowana na zakup środków odkażających i leczniczych, oraz w części na koszty, związane z potrzebą rozszerzenia opieki weterynaryjnej nad okręgami zapowietrzonymi.

Odszkodowania za zwierzęta padłe wypłacane były tym rolnikom, którzy zgłosili zawiadomienie do władz o wybuchu epidemii w ich gospodarstwach i podczas trwania pryszczycy zastosowali się do zarządzeń, wydanych przez Państwową Służbę Weterynaryjną. Za zwierzęta chore, zabite z polecenia władz, wypłacana była zapomoga w pełnej wysokości, na jaką zabite zwierzęta zostały oszacowane. Za sztuki, które padły zapomoga Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych udzielana była rolnikom w wysokości 75 procent ceny szacunkowej.

Pryszczycą w Polsce jeszcze nie wygasła. — Zgodnie z danymi ministerstwa rolnictwa i reform rolnych w ciągu ostatnich dwóch tygodni zarejestrowano ogółem w całej Polsce 8.230 ognisk (miejscowości) pryszczycy. Najbardziej dotknięte jest pryszczycą województwo warszawskie (wraz z Warszawą) 1.612 ognisk. — Następnie idzie Wielkopolska (1.462 ogniska), województwo łódzkie (1.337 ognisk), kieleckie (1.060 ognisk), pomorskie (974 ognisk), krakowskie (616), lubelskie (370) śląskie (240), białostockie (226). Również w województwie lwowskim zanotowano 317 ognisk.

Robotnik żywcem pogrzebany. We wsi Rudawie pod Krakowem, robotnik Jan Skalny pracując przy budowie studni został przysypany ziemią. Kiedy go odkopano, Skalny już nie żył.

Napad na listonosza. We wtorek ubiegłego tygodnia w godzinach przedpołudniowych na jednej z głównych ulic Tarnowa nieznany sprawca dokonał napadu na listonosza pieniężnego, Sergę Stanisława, usiłując uderzyć go w głowę żelazną sztangą, jednak listonosz zdążył zasłonić się i otrzymał cios w rękę. Widząc, że cios chybił, napastnik zbiegł. Listonosz niósł ze sobą poważniejszą kwotę, wynoszącą kilka tysięcy złotych. Wkrótce po wypadku policja na podstawie rysopisu, podanego przez Surgę, zdołała ująć bandytę.

Odkrycie nowych złóż węgla. W Chmielniku, powiatu rzeszowskiego odkryto przypadkowo złoża węglowe na głębokości 1 metra. Przy dalszym kopaniu odkryto dalsze złoża, które prowadzą w kierunku Rzeszowa. Węgiel eksploatują miejscowi wieśniacy, paląc nim u siebie w kuchniach.

Zamożny rolnik został zdemaskowany jako postrach samotnych kobiet. Paniczny lęk w Zagłębiu naftowym wzbudzał grasujący w okolicach Borysławia, tajemniczy osobnik, który napadał w jasny dzień na przebiegającej przez las szosie samotne kobiety i dopuszczał się na nich gwałtu, a następnie ofiary swe obrabowywał z całego posiadanego przy sobie dobytku. O licznych i niesamowitych wyczynach zwyrodnialca zawiadomiono policję, ale ta, mimo kilkakrotnie urządzanych obław, nie była w stanie go ująć — Na trop zbrodniarza naprowadził dopiero w 3 lata później przypadek. Jedna z ofiar zwierzęcego przestępcy, 17-letnia Anna M., poznała go na wiosnę 1938 r. w człowieku, stawiającym parkan przy jednym z domostw w podborysławskiej Opace. O spostrzeżeniu swym zawiadomiła policję, — a wszczęte przez władze bezpieczeństwa dochodzenia doprowadziły w szybkim tempie do aresztowania gwałciciela i rabusia w jednej osobie. Okazał się nim zamożny rolnik z Opaki, 51-letni Iwan Kuźmycz, człowiek żonaty i ojciec trojga dzieci, uczęszczających już do szkół. Kuźmycz wiódł podwójne życie. W całej wsi uchodził za zrównoważonego i porządnego człowieka. Czasami tylko znikał z oczu sąsiadów i wtedy to właśnie grasował w okolicy jako tajemniczy wampir. — Mieszkańcy Opaki nie chcieli poprostu uwierzyć, by Kuźmycz był zdolny do zarzucanych mu czynów. Wykazała to jednak niezbicie rozprawa, która odbyła się przed trybunałem samborskiego sądu okręgowego. Podczas przewodu, który toczy się przy drzwiach zamkniętych wyparł się oskarżony wszelkiej winy, ale wszystkie poszkodowane w liczbie pięciu rozpoznały w nim kategorycznie sprawcę i wobec tego sąd skazał go na 8 lat więzienia — pozbawiając go równocześnie na okres pięciu lat praw obywatelskich.

Aresztowanie zbrodniarza, który udusił rolnika. We Lwowie aresztowano Józefa Mielnika, który w ubiegłym miesiącu udusił w Bakończycach rolnika Wasyla Dybkę, rabując 80 złotych.

Skutki zabawy ostrymi nabojami. 14-letni Bronisław Bard we Lwowie, usiłował rozbić przy pomocy kamienia i otworzyć znaleziony ostry nabój. Na skutek tych manipulacyj nabój eksplodował raniąc chłopcu czoło w okolicy lewego oka. Poza tym nieostrożny chłopak doznał poparzenia na twarzy i poranienia wszystkich palców u rąk, oraz pokaleczenia nóg. Wezwana karetka Pogotowia odwiozła chłopca do szpitala św. Zofii.

Skazanie posterunkowych za pobicie więźnia. Dwaj posterunkowi P. P. Stanisław Wroński i Szczepan Lewandowski, pobili aresztanta, chcąc wymusić na nim przyznanie się do kradzieży. Pobity groził im doniesieniem karnym, a wtedy policjanci dali mu za milczenie 35 złotych. Sprawa byłaby się nie wydała, ale w dwa lata później pewien złodziej, aresztowany przez Wrońskiego i Lewandowskiego, oskarżył ich przed sądem o pobicie swego kolegi. Dochodzenia udowodniły winę posterunkowym i Sąd Okręgowy w Tarnopolu skazał Lewandowskiego na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary, a Wrońskiego na 6 miesięcy również z zawieszeniem. Epilog tej sprawy rozegrał się w ubiegłą środę przed Sądem Apelacyjnym we Lwowie. Wyrok Sądu tarnopolskiego został zatwierdzony.

Pan młody porwany za długi. Niezwykły wypadek zdarzył się w Mińsku Mazowieckim. Miał się tam odbyć ślub mieszkańca Mińska, Stanisława Patory. Wszystko już było przygotowane, zebrali się goście weselni, tylko pan młody się nie zjawiał. Zamiast niego do przyszłego teścia zgłosiło się trzech panów, którzy oświadczyli, że Patora ma wiele kawalerskich długów, jest im winien również poważną kwotę, wobec tego „aresztowali“ go oni i uprowadzili. O ile przyszły teść, Bolesław Mikiński, zamożny zresztą człowiek nie zapłaci długów Patory, wówczas

nie wypuszczą go oni z ukrycia i ślub nie dojdzie do skutku. Mikiński zaalarmował policję, trzech pomysłowych wierzycieli odprowadzono do komisariatu i tam wyjawili oni, gdzie ukryli pana młodego. Znajdował się on w komórce jednego z domów, związany, z zakneblowanymi ustami. Ślub odbył się, ale z kilkugodzinnym opóźnieniem.

Katastrofa kolejowa na linii Kowel-Lublin. W dniu 30 sierpnia b. r. o godzinie 4.25 na stacji Koszary, położonej na lini Kowel-Lublin wykoleiły się w pociągu pospiesznym nr. 903 — parowóz, dwa wagony bagażowe i wagon pocztowy. Zabici : pomocnik maszynisty Jan Drabik i palacz St. Gorajewski. Lekkie kontuzje odniosło 71 podróżnych. Ruch pociągów odbywa się chwilowo z przesiadaniem.

Zmarł podczas ataku śmiechu We wsi Stołbce koło Dubna 36 letni Timofel Kwiętorzelski podczas pracy w polu dostał gwałtownego ataku śmiechu, który trwał cztery godziny. Sprowadzony na miejsce lekarz daremnie próbował uspokoić Kwiętorzelskiego zastrzykami. — W pewnym momencie runął on na ziemię i zmarł ze śmiechem na ustach Lekarz stwierdził paraliż serca.

Burze w Polsce. Nad miasteczkiem Pilicą i okolicznymi wioskami w ubiegły czwartek przeszła gwałtowna burza deszczowa, połączona z oberwaniem się chmury. — Niżej położone wsie Kleszczowa, Smoleń, Sławniów i Werbka zostały kompletnie zalane wodą. W miejscowościach tych na przestrzeni przeszło 60 morgów woda zamuliła ziemniaki i warzywa. W Kleszczowie rwący potok wody uniósł sianokosy z około 150 morgów łąk. Nadto w niektórych miejscowościach woda zalała mieszkania i piwnice do 1 metra i wyżej. Straty bardzo duże. Ofiar w ludziach nie było. Również nad Brasławiem i okolicą przeszła gwałtowna burza, połączona z kilkuminutowym opadem gradu wielkości orzecha włoskiego. Siła uderzenia gradu była tak wielka, że w samym Brasławiu wybitych zostało ponad 1.000 szyb okiennych. Straty są dość duże.

Pies pogromcą hycla. Niezwykły wypadek zdarzył się w Mławie. Rakarz miejski, zwany popularnie hyclem, pogonił z pętlą za jakimś dużym psem, chcąc go schwytać. Pies nie uciekał, gdy ujrzał rakarza. Przeciwnie — jak gdyby wyczekiwał jego zbliżenia. I w pewnej chwili, gdy rakarz był już blisko, skoczył na niego z takim impetem, że rakarz padł jak długi na ziemię. Wówczas pies, spokojnie, nie zwracając uwagi na liczny tłum gapiów, który przyglądał się temu widowisku wyrwał z rąk leżącego rakarza pętlę do chwytania psów, potargał ją na drobne kawałki, a dopiero później umknął.

Samochód wjechał w stado krów. Na szosie bydgoskiej, w pobliżu Nowej Wsi samochód ciężarowy, jadący z Bydgoszczy wjechał całą siłą w stado krów, pędzone szosą. Ciężko poraniony został pastuch 55-letni Marcin Grajek, oraz dwie krowy zostały tak pokaleczone, że musiano je zabić. — Auto ciężarowe odjechało niepostrzeżenie i nierozpoznane.

Dzikie łabędzie na polskim wybrzeżu. W zatoce Puckiej, pod Władysławowem, na polskim wybrzeżu zagnieździło się stado dzikich łabędzi w liczbie 38 sztuk. Królewskie ptaki już się całkowicie oswoiły i nie zdradzają zamiarów opuszczenia polskiego wybrzeża, zakładają sobie tam gniazda, składają jaja itd, Władze wydały w związku z tym zarządzenie, by nikt nie płoszył wspaniałych ptaków, ponieważ osiedlenie się ich na stałe umożliwi zaprowadzenie hodowli łabędzi w Polsce na większą skalę.

Ultimatum Hitlera. Z Pragi donoszą, że podobno Hitler odrzucił propozycję prezydenta Benesza o ustanowieniu trzymiesięcznego t. zw. „pokoju bożego“, w którym to czasie miał być wykonany projekt podziału Czech na kantony. Hitler stoi na stanowisku, że rząd czeski musi wkrótce wypełnić punkty Henleina zawarte w jego oficjalnym postulacie. W przeciwnym razie, Niemcy Sudeccy zwrócą się do Rzeszy o natychmiastową pomoc. Ponieważ wyjaśnienie się sprawy ma nastąpić w najbliższych dniach — przywódcy partii sudeckiej zbierają podpisy, celem wysłania do Hitlera apelu o pomoc. Apel ten ma być doręczony Hitlerowi jeszcze przed kongresem norymberskim, który jak wiadomo rozpoczyna się 5 b. m. Krążą też poważne pogłoski głoszące, że Hitler kategorycznie zażądał — by do ośmiu dni znaleziono wspólną płaszczyznę dla dalszych rokowań i to na podłożu postulatu Henleina!

Żydzi uciekają z Wiednia. Na granicy szwajcarskiej zatrzymano grupę około 100 emigrantów żydowskich z Wiednia, którzy pragnęli przedostać się do Szwajcarii, mimo zamknięcia dla nich granicy. — Odstawiono ich do Frydburga w Niemczech, gdzie będą oczekiwać otrzymania zezwolenia na wyjazd do któregoś z krajów sąsiednich.

Tysiąc żydów opuściło Wiedeń. W ub wtorek wyjechało z Wiednia tysiąc emigrantów żydowskich, udających się do Palestyny.

Zamordował 6 dzieci i pozbawił się życia. — Niejaki Schassberger, w Sztutgarcie. chcąc się zemścić na żonie, która go opuściła, zamordował młotem 6 dzieci, podpalił swój dom i popełnił samobójstwo.

Syn Adama Mickiewicza zmarł w Paryżu. — W Paryżu zmarł ostatni z synów wieszcza narodowego Adama Mickiewicza, Józef Mickiewicz, w wieku 88 lat. Zmarły był przez długie lata urzędnikiem Assistance Publique, i żył z emerytury rządu polskiego. Pogrzeb ś. p. Józefa Mickiewicza odbył się na cmentarzu w Ivry pod Paryżem, w obecności przedstawicieli Polonii paryskiej. Nieobecnego w Paryżu ambasadora R. P. reprezentował sekretarz generalny ambasady p. Wierusz Kowalski, który złożył wieniec na grobie zmarłego.

Straszna katastrofa kolejowo-samochodowa. W pobliżu Rygi wydarzyła się straszna katastrofa kolejowo-samochodowa. Na przejeździe przez tory, pod pociąg wpadło auto osobowe wiozące powracające po pogrzebie z cmentarza żydowskiego rodzinę zmarłego przemysłowca. Zderzenie było tak silne, że parowóz i pierwszy wagon pociągu wyskoczyły ze szyn i wykoleiły się. Zginęło 6 osób, a wśród nich wdowa i córka zmarłego przemysłowca, maszynista i palacz lokomotywy, oraz 2 pasażerów pociągu. Poza tym 15 osób odniosło rany.

Walka z plagą wilkow. W pobliżu Nistoresti w Dobrudży, stado wilków napadło na owce, rozszarpując 51 sztuki. — Ze względu na powtarzające się w ostatnich czasach liczne napady wilków, rumuńskie ministerstwo rolnictwa wyznaczyło premie w wysokości 330 lei za każdego zabitego lub otrutego wilka, a u nas za zabicie wilka może zrobionoby doniesienie karne, jak to się dzieje w stosunku do niedźwiedzi.

Katastrofa samochodowa Stalina. Z Rygi donoszą, że w Moskwie w ubiegłą sobotę rozeszła się wiadomość o zamachu na Stalina, który, jak zwykle w ub. sobotę po południu udał się samochodem do swej podmiejskiej willi w Gorkach, w odległości 20 kilometrów od Moskwy. W pewnej chwili szofer stra

cił panowanie nad kierownicą i samochód wpadł na drzewo. Opancerzony samochód Stalina, posiadający niezwykłą wytrzymałość, został poważnie uszkodzony. Stalin wyszedł z wypadku ze złamaną ręką. Według jednych doniesień zginąć mieli również dwaj żołnierze GPU, według innych, nikt poza Stalinem nie odniósł szwanku. GPU podejrzywa, że wypadek był uplanowany. Stalin dotąd pozostaje w Gorkach, dokąd, jak donoszą, wezwano wybitnych chirurgów sowieckich.

Policja zabrania szczekać psom. Władze w Bułgarii wydały rozporządzenie, normujące walkę z hałasem w miastach. W związku z tym małe miasteczko Lom wydało nakaz wywieszania w mieście tabliczek z napisem następującym: „Psom wolno szczekać tylko pomiedzy godzina 9 a 12, oraz 3 a 6; zabrania się miauczeć kotom. Przekroczenia beda karane policyjnie.

Wezuwiusz wznowił działalność. Obserwatorium sejsmograficzne na Wezuwiuszu komunikuje, że w ubiegły wtorek nastąpił wylew lawy z krateru Wezuwiusza. Lawa ścieka po północnej stronie wulkanu strumieniem szerokości około 200 metrów z szybkością 200 m. na godzinę. Lawa rozlewa się coraz szerzej, nie zagraża na razie okolicznym miejscowościom. Należy zaznaczyć, że poziom lawy w kraterze podniósł się gwałtownie, a następnie opadł.

Włochy przeciw żydom. Włoska Rada ministrów na wniosek Mussoliniego, jako ministra spraw wewnętrznych uchwaliła dekret regulujący sytuację cudzoziemców rasy żydowskiej, którzy osiedlili się we Włoszech, w Libii i posiadłościach egejskich po dniu 1 stycznia 1919. Dekret dotyczy również tych żydów, którzy w międzyczasie uzyskali obywatelstwo włoskie. Artykuł 1 dekretu głosi, że począwszy od dnia opublikowania dekretu zakazane jest żydom utrwalanie swego stałego miejsca zamieszkania we Włoszech, Libii lub w posiadłościach egejskich. Artykuł 2 głosi: za żyda w rozumieniu niniejszego dekretu uważany jest ten, kto urodzony jest z obojga rodziców rasy żydowskiej, nawet wtedy, jeżeli wyznaje dziś inną religię niż żydowską. Artykuł 3 postanawia: prawo obywatelstwa włoskiego nadane żydom zagranicznym po 1 styczniu 1919 zostaje automatycznie cofnięte. W myśl artykułu 4 cudzoziemcy rasy żydowskiej, którzy w dniu ogłoszenia niniejszego dekretu znajdują się we Włoszech, Libii lub posiadłościach egejskich i którzy zamieszkiwali tam po 1 stycznia 1919, muszą opuścić Włochy, Libię lub posiadłości egejskie w ciągu 6 miesięcy, licząc od dnia ogłoszenia dekretu.

Węże zaatakowały miasteczko. Niezwykła susza panująca w niektórych okolicach Anglii, doprowadziła w miasteczku Aadiey do niezwykłego zjawiska. Z lasów, jakie otaczają miasteczko susza wygnała węże, które masowo dostały się do miasteczka, poszukując wilgoci na wybrzeżu jeziorka, jakie znajduje się pod miasteczkiem. Mieszkańcy miasteczka są tak przerażeni mnóstwem wężów pełzających w miasteczku, że z nastaniem zmroku nie odważają się wychodzić na ulicą bez grubych kijów i silnych latarek elektrycznych, których światło oślepia i terroryzuje węże. O zmierzchu wszystkie okna i drzwi w miasteczku zostają szczelnie pozamykane. Ponadto na progach domów zostały poumieszczane przegrody z kolczastego drutu. Nieustanny strach przed wężami powoduje nieraz objawy psychozy; nawet kiedy w pobliżu nie ma wężów, szereg osób widzi je i w panice ucieka.

Pół miliona dolarów za utraconą miłość synowską. Pani Halas, zamieszkałą w Nowym Jorku, która widziała swego syna tylko trzy razy w ciągu siedemnastu lat, wniosła skargę o odszkodowanie za kradzież miłości jej syna. Obliczyła ona wartość miłości synowskiej na 500 tysięcy dolarów, których żąda od doktora George'a Amsdena. Pani Halas twierdzi, że przez siedemnaście lat dr Amsden wychowywał jej syna — oddanego mu przez nią na wychowanie w ten sposób, że syn jej nie chce ją teraz znać.

Dziwactwa natury. W Timiszoarze żona szofera nazwiskiem Wegesser urodziła chłopca, który posiadał 2 głowy i 3 ręce. Jedna ręka znajdowała się między dwoma głowami i posiadała 7 palców. Dziecko zmarło.

W szale zamordował 12 osób. W miejscowości Bhatinga w Indiach, pewien krajowiec uległ napadowi szału (amok), zabijając 12 osób i ciężko raniąc osiem osób.

Trzęsienie ziemi na Filipinach, Wyspy filipińskie nawiedziło silne trzęsienie ziemi, które trwało z przerwami około 5 i pół godzin. Szkody wyrządzone katastrofą, są bardzo duże. Dotychczas nie napłynęły żadne wiadomości, z których można byłoby wnioskować o ofiarach w ludziach i rozmiarach szkód.

Liczba ofiar katastrofy lotniczej w Tokio, ktora miała miejsce 24 sierpnia, wzrosła do 67 zabitych, gdyż wiele ciężko poparzonych osób zmarło w szpitalu

Ofiary tajfunu w Japonii. Ogólne zestawienie liczby ofiar katastrofalnego tajfunu, jaki nawiedził Tokio i północno zachodnią część Japonii ogłoszone zostało przez dyrekcję policji. — Z komunikatu tego wynika, iż 98 osób straciło życie, 69 osób uznano za zaginionych, z których większość prawdopodobnie już nie żyje, 77 osób odniosło rany, 140 tysięcy domów zalała woda, a z tych 6.300 uległo całkowitemu zniszczeniu. Wezbrane wody zniosły 163 mosty, a 71 statków rzucił tajfun na mielizny.

RZECZY CIEKAWE.

Największy arsenał na świecie buduje Anglia.

W miejscowości Chorley (hrabstwo Lancashire) wybudowany zostanie w niedługim czasie największy arsenał na świecie. Powierzchnia zabudowań będzie większa, niż teren słynnego londyńskiego Hyde Parku. Przewidywane jest wybudowanie około 600 budynków i 60 km. dróg, przy czym zatrudnionych zostanie 10 tysięcy robotników. Pierwsze prace zostały już podjęte.

Co się wyrabia z kawy zużytej.

Podczas gdy w Brazylii pali się lub zatapia w morzu olbrzymie ilości kawy doskonałej jakości to w Niemczech powstała specjalna fabryka chemiczna, mająca na celu zużytkowanie osadu kawy, który pozostaje w naczyniach przy parzeniu kawy. Każdy by przypuszczał, że jest to już zgoła nieużyteczny odpadek, tymczasem widocznie tak nie jest. Kiedy się zbiera wszystkie odpadki, w końcu przychodzi kolej i na takie „surowce". Dostawcami tego „surowca" będą oczywiście w pierwszym rzędzie większe kawiarnie, kantyny itd. — Potem może będzie to obowiązywało także i prywatne gospodarstwa. Otóż z tej użytej już kawy przede wszystkim ekstraktuje się olej za pomocą benzyny, potem za drugim razem znowu tłuszcz, wosk i żywicę. — Pozostaje niemal czysta celuloza, którą można zużytkować zamiast trocin do wyrobu różnych mas plastycznych. „Nic więc w przyrodzie nie ginie".

Zdjęcie fotograficzne na odległość 80 km.

W tych dniach amerykańskim astronomom udało się dokonać, daleko idącego w swoich konsekwencjach, dzieła a mianowicie zdjęcia fotograficznego na odległość 80 km. miasta Los Angelos. — Rezultaty tego zdjęcia przeszły wszelkie oczekiwania. Cały szereg drobnych szczegółów uwidacznia fotografia zupełnie dobrze, np. w otwartych oknach rozpoznaje się postacie ludzkie. Pisma amerykańskie podkreślają, że fakt ten umożliwiający dokonywanie zdjęć na odległość będzie mieć duże znaczenie podczas wojny. — Pozycja artylerii, urządzenia etapowe, rozmieszczenie rezerw itd. będą mogły być zupełnie łatwo i dokładnie sfotografowane przez nieprzyjaciela. Armia amerykańska zainteresowała się już tym teleskopem.

Największa huta szklana w Polsce.

Zakłady przemysłowe „Metan" S. A. oparte wyłącznie na kapitale krajowym, przystąpiły do budowy w pobliżu Sandomierza, największej w Polsce mechanicznej huty szkła taftowego i technicznego. Budowa huty, wyposażonej w najnowsze maszyny i urządzenia ukończoną zostanie przed jesienią b. r. i zasili rynek jeszcze w bieżącym sezonie budowlanym. Huta zatrudnia kilkaset robotników.

Ile paliwa zużywa pług motorowy.

W Stanach Zjednoczonych wynaleziono niedawno małe pługi motorowe. Wydajność pługa takiego jest większa, niż średniego konia, a koszt użycia wynosi około 25 groszy za godzinę pracy.

Zmarł najcięższy człowiek na świecie.

Johnny Webb, z Washingtonu, który się urodził jako normalne, 10 funtowe dziecko, już w trzy lata później stał się atrakcją cyrkową ponieważ ważył już 150 funtów, zmarł wskutek komplikacyj na tle jego olbrzymiej wagi wynoszącej 747 funtów. Opisywany jako największy człowiek w Ameryce, Webb, który liczył 32 lata, został pochowany w trumnie w rozmiarach 1.30 mtr. przez 1.80 mtr.

Anglia zapadnie się w Morze?

Geolodzy angielscy przeprowadzili skrzętne obserwacje nad obniżaniem się poziomu wybrzeży Anglii i doszli na tej podstawie do wniosku, iż za 530 tysięcy lat wyspy brytyjskie znajdą się pod powierzchnią morza. Według obliczeń geologów, Anglia zapada się w morze stale i stopniowo w tempie jednej czwartej metra na 10 lat. — Za 530 tysięcy lat fale morskie dosięgną zatem szczytów gór szkockich. I na mapach nawigacyjnych za pół miliona lat pojawi się uwaga: „Baczność, ławice podwodne", oznaczające miejsce, gdzie znajdowała się Wielka Brytania. Może?... ale do tego czasu!...

Pracowitość pszczoły.

Pszczoła musi przebyć 43.762 mil, żeby zebrać jeden kilogram miodu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pp.: **Wł. Łukasik** w W. Nadesłana praca nadaje się do „Roli" jako artykuły wstępne. Po skończonym numerze całość nadesłaną przeczytamy i zadecydujemy. Odbitki z tej pracy robić nie mamy zamiaru, a to z tej przyczyny, że rzecz już przeczytana w „Roli" nie miałaby rychło zbytu. Cieszy nas bardzo jednomyślność w sprawie chłopskiej wyjawiona w związku z uwagą przy ilustracji ze zjazdu Młodzieży Wiejskiej, zamieszczoną w poprzednim numerze. Do oficera wieś zaufania mieć nie może, ma ona u siebie dość swoich, którzy ją zorganizują i poprowadzą. Za kilka miłych słów w liście do nas serdecznie dziękujemy i wzajemnie pozdrawiamy Pana. — **Stefan Bylica** w G.: Pismo skierowaliśmy do Maćka, który może na niego coś powie. — **Jeż Michał** w L.: Otrzymaliśmy i dziękujemy. — **Karol Gawęda** w M.: Jak wszystkim tak i Panu wysyłamy numera regularnie w każdy czwartek. Niechże Pan żąda od doręczyciela, by z urzędu pocztowego numer Pański przyniósł, bo tam się on z pewnością w piątek rano znajduje.

Zagadki do nagrody.

1. Logogryf.

(Ułożył Wawrzyniec Miesiączek z L.).



Spółgłoska.
Ciecz.
Pojazd.
Rzeka w Polsce
Inaczej ochronka.
Nawspak dobrze.
Samogłoska.

W miejsce kółeczek wstawić litery, aby dały słowa o podanym obok znaczeniu. W miejsce kółeczek czarnych wstawione odpowiednie litery, czytane z góry na dół dadzą nazwę góry.

2. Szarada.

O, jakże się znów cieszę,
Że z szaradami do Redakcji spieszę,
Pierwsze z trzecim co powie,
Gdy każdy pomyśli, to się dowie:
Nauczycielka ze stanu duchownego
Zaś połowa wzięta z drugiego,
Z trzecim gdy złączymy,
O zawodzie tej osoby się dowiemy.
W teatrze jest wszędzie!
Pytam, kto to taki będzie?
Całość co znaczy to się przedstawi
Jego pracy niech Bóg błogosławi,
Trzy zawody w tej szaradzie są wymienione
Wszystkie niech będą od Czytelnika „Roli" [pozdrowione.

3. Zagadka.

Powiedzcie drodzy czytelnicy,
Co też z tego będzie,
Gdy miesiąc przy kierownicy
Stanie w jednym rzędzie.

4. Zadanie historyczne.

1. Który król polski nosił przezwisko od swego wzrostu?
2. Kiedy i gdzie Polacy i Litwini odnieśli wielkie zwycięstwo nad Krzyżakami?
3. Który hetman został królem polskim?

5. Zadanie geograficzne.

1. Które miasto polskie pływa?
2. Które miasto polskie jest figurą geometryczną?
3. Które miasto polskie nosi nazwę mieszkańca Bliskiego Wschodu?

6. Bilet wizytowy.

(Ułożył Bolesław Jaguczak z T.).

A. TONAL

Z powyższych liter ułożyć imię tego osobnika.

Za dobre rozwiązanie powyższych zagadek przeznaczamy dwie książki powieściowe w nagrodę.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa 19 września 1938 r.

Znaczenie zagadek z Nr. 35 „Roli": 1. Logogryf: Piotr Skarga. 2. Łamigłówka: Lelewel. 3. Szarady: I. Modlitwa. II. Kanapa. 4. Bilet wizytowy: Romuald.

Dobre rozwiązania w oznaczonym czasie nadesłali pp.: Jan Czubski z M., Orzechowski Michał z U., Bronisława Ziembaczewska w T., Józef Crépel z K., Jan Kłosek z B., Jan Bober z W., Stanisław Pałka z G. Kazimierz Baster z G., Janina Turska z K., Wincenty Kaczyński z L., Feliks Para z W. i Franciszek Bańka z W. M.

Nagrody otrzymali pp.: Orzechowski Michał z U. i Bronisława Ziembaczewska z T.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Feliks Kowalczyk. Drukarnia »Record« Kraków, Lenartowicza 6 tel. 136.9

Giełda płodów rolniczych.

z dnia 6 września b. r.

Pszenica	22·50—22.75	Słoma długa	7·50—8.00
Żyto	16·75—17·00	Ziemniaki stoł.	4·00—4.50
Owies	16·25—16·50	Koniczyna na-	
Jęczmień	15·25—15·75	sienn. czer.	148·00—158·00
Fasola biała	32·00—33·00	Mąka pszen.	40·50—43·00
Groch zwyk.	30·00—32·00	Mąka żytnia	29·00 29·50
Siano słodk.	10·00—10·50	Otręby pszen.	17·50—17.75
Łubin żółty	00·00—00·00	Otręby żytnie	17·50—17.75
Konicz.past.	12·00—13·00	Mąka czerw.	00.00—00·00

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości zahandl. 100 kg

Cennik bydła i trzody na miejskiej targowicy w Krakowie

Dnia 6 września 1938 r.

Ceny poniższe rozumieją się za jeden kilogram żywej wagi:

Buchaje . .	0.64—0.75	Jałownik .	0·64—0.70
Woły . . .	0.70—0.79	Cielęta . .	0.95—1.12
Krowy . . .	0.60—0.70	Świnie . .	1.10—1.20

Świnie bita waga . 0.00 zł. do 0.00 zł.

Zebranie miesięczne członków Krakowskiego Towarzystwa Pszczelarskiego z aktualnym odczytem odbędzie się w niedzielę dnia 25 września 1938 r. o godz. 10 przy ul. św. Jana 20, I. p. Liczny udział członków i miłośników pszczół pożądany.

Jeszcze gorzej.

– Pańskie stosunki materialne są tego rodzaju, że nie może się pan ożenić.

Przeciwnie, panie dyrektorze, one są tego rodzaju, że ja się ożenić muszę!

Lekarstwo.

– Mój przyjacielu, dziś o wiele lepiej wyglądasz, aniżeli ostatnim razem. Czy twój lekarz znalazł nareszcie właściwy środek na twoje cierpienie?

— Mój lekarz przed czterema tygodniami... zmarł.